

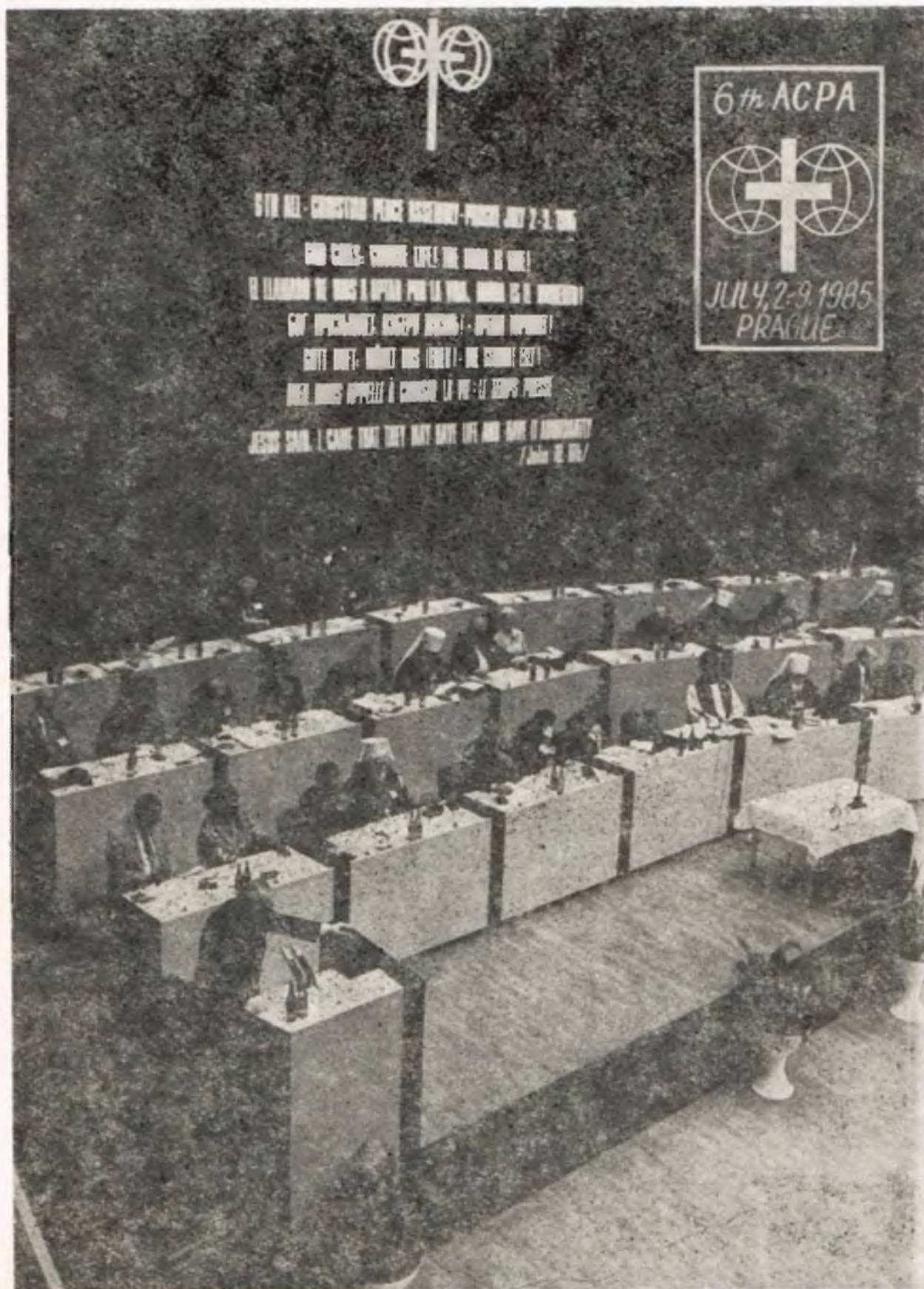
# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 39 (1299) 29 WRZEŚNIA 1985 R. CENA 12 ZŁ

## W NUMERZE:

„Ufaj, synu” ● Aniołowie w Ewangelii ●  
Z życia naszego Kościoła ● Kuchnia „opasłego” Etruska ● Z dziejów teatru i dramatu ● Pod znakiem Wagi ● Porady



Prezydium  
VI Ogólnochrześcijańskiego  
Zgromadzenia  
Pokojowego.  
Praga,  
2—9 lipca 1985 r.

Artykuł  
pt. „VI Ogólnochrześcijańskie  
Zgromadzenie  
Pokojowe”  
zamieszczamy  
na str. 8—9



## OSIEMNASTA NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

Czytanie z I Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian (1,4—8)

Bracia: Dziękuję Bogu mojemu zawsze za was, za łaskę Bożą, która jest wam dana w Chrystusie Jezusie, zeście się w Nim we wszystko wzbogacili, we wszelkie słowo i we wszelką umiejętność. Jako, że świadectwo Chrystusowe utwierdzone jest pośród was. Tak, że wam na żadnej łasce nie zbywa, w oczekiwaniu objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, który też umocni was aż do końca bez winy, w dzień przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Ewangelia według św. Mateusza (9,1—8)

Onego czasu: Jezus wstąpiwszy do łodzi przepłynął się i przybył do miasta swego. I oto przynieśli mu paralytyka, leżącego na łożu. A widząc wiarę ich, rzekł Jezus paralytykowi: Ufaj, synu, odpuszczają ci się grzechy twoje. A oto niektórzy z uczonych w Piśmie myśleli sobie: On bluźni. Jezus zaś, przeniknąwszy ich myśli, powiedział: Czemuż źle myślicie w sercach waszych? Cóż łatwiejszego jest powiedzieć: Odpuszczają ci się grzechy, czy też: wstań, a chodź? A żebyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi moc odpuszczania grzechów, przeto rzecze do paralytyka: Wstań, weźmij łoże i idź do domu twego. I wstał, i poszedł do domu swego. Co widząc, rzesze ulekły się i oddały chwałę Bogu, który dał taką moc ludziom.

### „Ufaj, synu”

Dobór tekstów z Ewangelii, czytanych według starego porządku liturgicznego, był tak pomyślany, by w ciągu jednego roku kalendarzowego prezentował i umacniał w sercach najważniejsze prawdy nauki Chrystusowej. Co pewien czas następowały i następują powtarzania i podsumowania tych świętych prawd. Kamień milowy na tej drodze minęliśmy przed tygodniem. Wskazywał on na fundamenty chrześcijańskiej etyki i dogmatyki. Nie może być bowiem mowy o moralności chrześcijańskiej bez uznania i praktykowania miłości Boga i bliźniego. Kamieniem węgielnym zaś naszej wiary jest prawda, że Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem. Żydzi powszechnie uznawali ziemski rodowód Mesjasza jako syna Dawidowego, nie chcieli jednak zrozumieć i przyjąć radosnej prawdy Objawienia, że Syn Człowieczy jest Synem Boga. Opory mieli zwłaszcza przywódcy religijni starej synagogi: kapłani starozakonni, uczeni w Piśmie i faryzeusze. Musiał więc Zbawiciel ostrożnie tłumaczyć swą naukę. Argumentował ją słowami króla Dawida, który nazwał Mesjasza swoim Panem, choć miał On być jego synem.

Inaczej przyjmują prawdy o Boskim pochodzeniu Mesjasza ludzie prości. Im wystarczyły rozliczne Chrystusowe cuda. Oni po prostu czuli, że Bóg jest z Nimi, skoro czyni tak wiele dobrego i naucza jako „władzę mający”. Gdzie się tylko Chrystus pokazał już otaczali Go zwartym kołem, chłonąc Jego naukę i korzystając z Jego mocy. Ci bezimienni ludzie stają się głównymi bohaterami dzisiejszej perykopy. Gdy tylko dowiedzieli się, że Chrystus przybył do swego miasta — mianem tym określa Ewangelia Kafarnaum, miejscowość położoną nad jeziorem Genezaret — biorą na nosze chorego i dźwigają do Jezusa. Wierzą w Chrystusa i kochają bliźniego, czyli spełniają podstawowe warunki wymagane od chrześcijanina, choć jeszcze przecież nie należą do Kościoła chrześcijańskiego. Oni sercem i duchem pomagają Zbawicielowi budować Lud Boży. „A Jezus widząc ich wiarę, rzekł sparaliżowanemu: Ufaj synu! Odpuszczają ci się grzechy twoje!” Nie znamy myśli tego nieszczęśliwego człowieka, ale możemy przypuszczać ze słów Zbawiciela, że

nie był przygotowany na łaskę uzdrowienia. Wątpił zapewne, czy Bóg zechce grzesznikowi przywrócić zdrowie. On nie miał tej wiary, co jego przyjaciele, ale szczerze żałował swoich występków. I stał się cud. Duch chorego pozbył się paraliżu dzięki łasce Chrystusa. Teraz już nic nie stało na przeszkodzie, aby przywrócić zdrowie ciała.

Taką kolejność udzielania pomocy ludziom zachowuje Bóg po wszystkie czasy. Najpierw leczy główną chorobę, a dopiero później te, które są mniej niebezpieczne dla dziecka Bożego. Wpierw usuwa źródło skażenia, a dopiero później rany. Powinniśmy o tym pamiętać w naszym religijnym działaniu. Jakże często prosimy Boga o łaskę zdrowia fizycznego dla siebie i naszych bliźnich, by pomóc lekarzom w ich zabiegach, a choroby mimo stosowania najnowszych środków leczniczych, operacji i troskliwej opieki nie ustępują. Prosimy bowiem Boga o złagodzenie bólu i usunięcie ran, ale nie pamiętamy o tym, by prosić o przebaczenie grzechów dla nas i dla naszych przyjaciół! Spróbujmy zastanowić się nad tym, ile razy prosiliśmy o duchowe zdrowie, o to, by Chrystus — Boski lekarz — uwolnił naszą duszę z paraliżu? Chrześcijanom nie wolno odwracać porządku ustanowionego przez ich Mistrza, a potem narzekać, że nie zostali wysłuchani. Lekceważąc choroby duchowe, sami wiążemy ręce Bogu, by nie mógł działać w sferze fizycznej.

„A oto niektórzy z uczonych w Piśmie myśleli sobie: On bluźni” — bo wiedzieli, że tylko Bóg może odpuszczać grzechy, a oni nie uznawali Bóstwa Chrystusa. My nie wątpimy w moc naszego Pana, ale lekceważymy grzech i przez to postępujemy o wiele nieroztropniej od nich. Musimy zaostriżyć naszą czujność i wrażliwość na sferę duchowych chorób, które nie tylko sięją spustoszenie w naszym wnętrzu, lecz przede wszystkim sprawiają ból Chrystusowi i znieważają Ojca niebiańskiego. Musimy pamiętać sami i przypominać współbraciom, że Chrystus przyszedł wybawić nas przede wszystkim z niewoli grzechu i szatana, a dopiero w dalszej kolejności z innych nieszczęść. Św. Jan Chrzciciel na widok Jezusa nie zawołał: „Oto wielki wybawiciel od chorób i nędzy!”, ale: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata!” Jeśli będziemy przejawiać właściwą troskę o nasze życie duchowe, leczyć wszystkie rany ducha w Sakramencie pokuty, w którym z taką łatwością usłyszeć możemy: „Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy”, wtedy zniknie przeszkoda uzyskania także i innych łask.

Często narzekamy na ten świat, gorszymy się z postępowania pijaków, złodziei, chuliganów, i złorzeczymy im. A przecież są to sparaliżowani duchowo nasi bliźni. Powodowani duchem miłości powinniśmy pamiętać o nich w swych modlitwach. To nie są ludzie straceni, tylko chorzy, a chorzy potrzebują lekarza mogącego skutecznie zaradzić nieszczęściu. Chrystus, widząc naszą wiarę, powie tym paralytykom: „Ufaj synu, ufaj córko! Odpuszczają ci się grzechy twoje!”

Abyśmy wiedzieli, że Syn Człowieczy ma moc na ziemi odpuszczania grzechów, powiedział Jezus do paralytyka: „Wstań, weźmij łoże twoje i idź do domu twego! I wstał sparaliżowany i poszedł”. Bożą moc leczenia chorób ducha przekazał swoim Apostołom i ich następcom. Oni teraz, na ziemi, i tylko oni, mogą odpuszczać grzechy tym, którzy je wyznają, żałują za nie i ufają w Boże miłosierdzie.

Ks. A.B.



# Aniołowie W Ewangeljach



Podstawowa działalność Kościoła Chrystusowego na ziemi odnosi się do sfery pozaziemskiej. Toteż — oprócz Boga i świętych — łączą go ściśle więzy z dobrymi duchami świata nadprzyrodzonego, czyli aniołami. Ich świetlane postacie spotykamy na każdej niemal karcie Biblii Starego Przymierza. Obszerne relacje o ich istnieniu i działalności znajdujemy również w księgach Nowego Testamentu. Wiele miejsca zajmują aniołowie w liturgii.

Spośród grona duchów niebiańskich, trzech aniołów znamy po imieniu. Są nimi: Michał, patron dawnej Synagogi izraelskiej, a obecnie Kościoła powszechnego; Gabriel, będący aniołem zwiastowania, a prawdopodobnie i i konania w Ogrojcu; Rafał, znany jako przewodnik podróżnych. Mają oni w kalendarzu liturgicznym swoje własne uroczystości; Michał — 29 września, Gabriel — 24 marca, Rafał — 24 października. Ponadto, w XVI wieku powstała w Hiszpanii specjalna uroczystość ku czci Aniołów Stróżów, rozszerzona na początku XVII wieku na cały Kościół zachodni.

Na temat aniołów w liturgii pisałem już przed kilku laty. W dzisiejszym natomiast opracowaniu postaram się ukazać te dobre duchy w świetle czterech Ewangelii kanonicznych.

Chronologicznie najwcześniej spotykamy anioła w Ewangeljach podczas zapowiedzi narodzenia Jana Chrzciciela. Ewangelista Łukasz pisze bowiem, że składającemu ofiarę Zachariaszowi „ukazał się anioł Pański, stojący po prawej stronie ołtarza kadzidlanego... (i) rzekł do niego: Nie bój się Zachariaszu, bo wysłuchana została modlitwa twoja, i żona twoja, Elżbieta, urodzi ci syna i nazdasz mu imię Jan” (Łk 1,11—13). A kiedy Zachariaszowi — z uwagi na podeszły wiek jego i małżonki — trudno było w to uwierzyć, wysłannik Pański wyjawiał mu kim jest oraz zwrócił uwagę na swoją misję. „Rzekł bowiem do niego: Jam jest Gabriel, stojący przed Bogiem, i zostałem wysłany, by do ciebie przemówić i zwiastować ci tę dobrą nowinę” (Łk 1,19).

Tym samym aniołem posłużył się Stwórca w chwili zwiastowania Wcielenia Syna Bożego. Bowiem — jak zaznacza wspomniany już Ewangelista — „w szóstym miesiącu po zapowiedzi narodzenia Jana Chrzciciela” Bóg posłał anioła Gabriela do miasta galilejskiego, zwanego Nazaret, do panny poślubionej mężowi, któremu było na imię Józef, z domu Dawidowego, a pannie było na imię Maryja. I wszedłszy do niej, rzekł: Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami” (Łk 1,26—28). Wyjaśniając zaś powód swojego przyścisła do Nazaretu, „rzekł jej anioł: Nie bój się Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. I oto poczniesz w łonie, i urodzisz syna. i nazdasz mu imię Jezus. Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego” (Łk 1,30—31a).

Aniołem również posłużył się Bóg — jak relacjonuje ewangelista Mateusz — dla uspokojenia wewnętrznej rozterki Józefa. Sko-

ro bowiem — wkrótce po zaślubinach — zauważył odmienny stan Maryi, do czego się nie poczuwał, mąż ten, będąc prawym i nie chcąc jej zniesławić, miał zamiar potajemnie ją opuścić. I gdy nad tym rozmyślał, oto ukazał mu się we śnie anioł Pański i rzekł: Józefie, synu Dawidowy, nie lękaj się przyjąć Maryi, żony swej, albowiem to, co się w niej poczęło, jest z Ducha Świętego. A urodzi syna i nazdasz mu imię Jezus, albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego” (Mt 1,19—21).

Nie kto inny jak anioł ogłosił pasterzom betlejemskim radosną wieść o narodzeniu obiecanego Mesjasza. Bowiem w noc narodzenia „anioł Pański stanął przy nich, a chwala Pańska zewsząd ich oświeciła; i ogarnęła ich bojaźń wielka. I rzekł do nich anioł: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam wielką radość, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym” (Łk 2,9—11). Duchy niebieskie oddały również pierwszy hołd nowonarodzonemu Dzieciątku. Bo oto „zaraz z aniołem zjawiło się mnóstwo wojsk niebieskich, chwających Boga i mówiących: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” (Łk 2,13—14).

Anioł także nakazał Józefowi ratować małego Jezusa przed siepaczami Heroda. Bowiem po odejściu z Betlejem mędrców ze Wschodu — jak relacjonuje Ewangelista — „anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi i rzekł: Wstań, weź dziecię oraz matkę jego i uchodź do Egiptu, a bądź tam, dopóki ci nie powiem, albowiem Herod będzie poszukiwał dziecięcia, aby je zgładzić” (Mt 2,13). W podobny sposób pouczył Bóg Józefa, gdy po śmierci Heroda należało wracać do ziemi izraelskiej.

Po zakończeniu postu czterdziestodniowego — zachęcając Chrystusa, by skoczył w dół ze szczytu świątyni — kusiciel „rzekł mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuc się w dół, napisano bowiem: Aniołom swoim przykaże o tobie, abyś nie zranił o kamień nogi swojej” (Mt 4,6 por. Ps 91,11—12). I tak też się stało. Bowiem po zakończeniu kuszenia „opuścił go diabeł, a aniołowie przystąpili i służyli mu” (Mt 6,11 por. Mk 1,13).

W czasie publicznej działalności również Chrystus wielokrotnie wspominał o aniołach. I tak stwierdził, że w nagrodę za naśladowanie go „Syn Człowieczy (gdy) przyjdzie w chwale Ojca swego z aniołami swymi,... wtedy odda każdemu według uczynków jego” (Mt 16,27). Przestrzegając zaś przed gorzeniem bliźnich, przykazał słuchaczom: „Baczenie, abyście nie gardzili żadnym z tych małych, bo powiadam wam, że aniołowie ich w niebie ustawicznie patrzą na oblicze Ojca

mojego, który jest w niebie” (Mt 18,10). A podczas polemiki z saduceuszami na temat zmartwychwstania — wykazując im, że są w błędzie — powiedział: „Przy zmartwychwstaniu (ludzie) ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić, lecz będą jak aniołowie w niebie” (Mt 22,30). Kończąc natomiast przypowieść o zgubionej drachmie, z której odnalezienia cieszyła się niewiasta, dodał: „Taka, mówię wam, jest radość wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem, który się opamięta” (Łk 15,10). Wreszcie w przypowieści o bogaczu i Łazarzu stwierdza, że aniołowie pomagają przejść duszy człowieka do wieczności. Dał temu wyraz, mówiąc: „I stało się, że umarł żebrak, i zanieśli go aniołowie na łono Abrahamowe” (Łk 16,22a). Aniołowie pomagają również ludziom w ich doczesnych potrzebach. Bowiem do sadzawki Betezda w Jerozolimie „od czasu do czasu zstępował... anioł Pana i poruszał wodę. (A) kto... po poruszeniu wody pierwszy do niej wstąpił, odzyskiwał zdrowie, jakkolwiek choroba był dotknięty” (J 5,4).

Podczas agonii Chrystusa w Ogrodzie Oliwnym, kiedy to apostołowie — zamiast czuwać ze swoim Mistrzem — twardo spali, „ukazał mu się anioł z nieba, umacniający go” (Łk 22,43). Z wypowiedzi Zbawiciela w Ogrojcu wynika również, że aniołów jest wielu. Zwracając się bowiem do Piotra, który stanął w obronie Jezusa, powiedział: „Czy myślisz, że nie mógłbym prosić Ojca mego, a On wystawiłby mi teraz więcej niż dwanaście legionów aniołów” (Mt 26,53).

Według opowiadania Ewangelistów, aniołowie uczestniczyli również w wydarzeniach związanych ze zmartwychwstaniem Chrystusa. I tak w momencie wyjścia Jezusa z grobu „powstało wielkie trzęsienie ziemi, albowiem anioł Pański zstąpił z nieba i przystąpiwszy odwalil kamień (grobowy) i usiadł na nim” (Mt 28,2). Gdy zaś w poranek wielkanocny przyszli do grobu niewiasty, „gdy weszły do grobu, ujrzał młodzieńca siedzącego po prawej stronie, odzianego w białą szatę i zdumiały się bardzo” (Mt 16,5). „Wtedy anioł rzekł do nich: Wy się nie bójcie; wiem bowiem, że szukacie Jezusa ukrzyżowanego. Nie ma go tu, bo wstał z martwych jak powiedział” (Mt 28,5—6). Również Maria Magdalena — kiedy w dzień zmartwychwstania po raz drugi przyszła do grobu — „ujrzała dwóch aniołów siedzących, jednego u głowy, a drugiego u nóg, (w miejscu) gdzie leżało ciało Jezusa” (J 20,12).

Nie zabraknie także aniołów na Sądzie Ostatecznym. Bowiem przed jego rozpoczęciem Syn Boży „pośle aniołów swoich z wielką trąbą, i zgromadzą wybranych jego z czterech stron świata” (Mt 24,31 por. Mk 13,27). Wówczas „przyjdzie Syn Człowieczy w chwale swojej i wszyscy aniołowie z nim” (Mt 25,31). Jednak nawet oni nie wiedzą o terminie końca świata i dnia sądu. Bowiem — jak to autorytatywnie stwierdził Zbawiciel — „o tym dniu i godzinie nikt nie wie; ani aniołowie, ani Syn, tylko sam Ojciec” (Mt 24,36).

Z przytoczonych tekstów jednoznacznie wynika, że aniołowie istnieją oraz że jest ich wielu. Ich zadaniem jest służyć Bogu oraz przekazywać ludziom Jego polecenia. Ponadto pomagają oni ludziom w sprawach nadprzyrodzonych i doczesnych potrzebach. Bowiem — jak to wynika z zapewnienia Chrystusa — każdy człowiek otrzymał swojego anioła, który nim się opiekuje. Nie są jednak Ewangelie jedynym źródłem nauki objawionej w tym względzie. Pozostałe prawdy dotyczące aniołów zawarte są jeszcze w listach św. Pawła oraz w pozostałych listach apostołskich. Będzie to jednak tematem odrębnego opracowania.

Ks. JAN KUCZEK





## Uroczystości w Długim Kącie

Uroczystość św. Anny, ustalona w kalendarzu katolickim na 26 lipca, przypadła tego roku w piątek. Aura jeszcze raz potwierdziła stare polskie spostrzeżenie: „Od świętej Anki chłodne wieczory i ranki”. Tylko optymiści mogli liczyć na poprawę pogody w ciągu dnia. Czy wszyscy parafianie z Długiego Kąta byli w tym względzie optymistami? Nie pytałem. Zapewne jednak wszyscy pragnęli słońca przynajmniej na czas uroczystości, a zwłaszcza na ich zakończenie, planowane wieczorem „pod gołym niebem”. W miarę zbliżania się czasu rozpoczęcia uroczystości, zaczęło wyglądać słońce, poprawiając nastroje wiernych i kapłanów, gromadzących się w tymczasowej kaplicy i oczekujących na przybycie bpa Jerzego Szotmiller — sufragana diecezji warszawskiej.

Parafię w Długim Kącie kieruje od kilku lat nieustrudzenie ks. dziekan Kazimierz Bonczar, a wspiera go dzielnie w pracy duszpasterskiej ks. Mieczysław Piątek. Wizyty Pasterskie w Długim Kącie są dowodem ojcowskiej troski i opieki jaką zwierzchnik Kościoła bp Tadeusz Majewski otacza jedną z młodszych cór Kościoła Polskokatolickiego. Wspólnota ta podjęła wielki trud, budowę jednocześnie aż dwóch kościołów! Jeden wyrasta obok tymczasowej kaplicy w Długim Kącie, drugi wznoszą pracowite dłonie parafian w Majdanie Nepryskim — wiosce oddalonej o pięć kilometrów od centrum parafii. Ta druga budowa jest nader miłą niespodzianką dla całego naszego Kościoła. Początkowo planowano jedynie budowę świątyni w Długim Kącie, ale przeczorno i dbały o los całej parafii i każdego wiernego Proboszcz, poparł głosy tych, co mają do Długiego Kąta daleko i podjął wspólnie z nimi trud budowy kościoła.

Wznoszenie jednej świątyni przekracza często siły parafii, a co dopiero mówić o dwu obiektach sakralnych. Rozumie to doskonale Zwierzchnik Kościoła i stąd to zainteresowanie i troska. Sam lub przez swoich pomocników dogląda i pomaga w budowie. Ks. Kazimierz Bonczar i parafianie są przekonani, że mogą liczyć na swego Biskupa, jeśli sami nie ustaną w gorliwości. A o tej gorliwości mógł się przekonać wysłannik Zwierzchnika Kościoła, bp Jerzy Szotmiller. Z radością zapewne odnotował olbrzymi postęp na obu budowach.

## Pierwsza Komunia Święta w Majdanie Leśniowskim

Sobota, 15 czerwca bieżącego roku. W kościele parafialnym pw. Narodzenia NMP w Majdanie Leśniowskim od południa trwała pierwsza spowiedź. Jadne dzieci przed konfesjonalem w powadze czekały na tę ważną chwilę. Inne, już po spowiedzi, klęczały przed ołtarzem Pana Jezusa Ukrzyżowanego i dziękowały za dar Sakramentu Pokuty.

Niedziela, 16 czerwca to dzień pierwszej Komunii świętej majdańskich dzieci. Od godziny 10.30 rozdzwoniły się majdańskie dzwony. Przed kościołem ustawiły się dziewczynki w bieli, niby kwiaty tej ziemi, za nimi chłopcy w granatowych garniturkach, jak żołnierze świętego Michała Archanioła. Z kościoła wychodzi Ksiądz proboszcz w złotych szatach, poprzedzany ministrantami i wita dzieci słowami: „Króluj nam, Chryste”. Chór dziecięcy odpowiada: „Zawsze i wszędzie”.

Przy śpiewie pieśni „Kto się w opiekę”, procesja z dziećmi rusza do kościoła. Odprawia się uroczysta Msza święta w intencji dzieci.

Kazanie na temat: „Dozwólcie dzieciom przyjść do mnie” wygłosił ks. R. Sokołowski. Z twarzą dziecięcą bije radość, z oczu dorosłych spływają łzy na wspomnienie dnia ich pierwszej Komunii świętej, dnia najpiękniejszego w życiu.

Zbliża się chwila Komunii świętej. Kapłan mówi: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”, a głosy dziecięce, niby wołanie do nieba, odpowiadają: „Panie, nie jestem godzien, abys przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja”.

Wszyscy obecni w kościele śpiewają: „U drzwi Twoich stoję, Panie”. Dzieci parami przystępują do Komunii świętej, a po nich rodzice i wszyscy wierni.

Kończy się Msza święta. Przemawia jeszcze do dzieci ksiądz proboszcz Józef Kłosowski, poświęca obrazki, książeczki do nabożeństwa, różańce, medaliki, a na koniec wszyscy stają do wspólnej, pamiątkowej fotografii.

Ks. R. SOKOŁOWSKI



Sama uroczystość patronalna miała porządek ustalony tradycją. Bp Jerzego Szotmillera powitano u progu kaplicy, były kwiaty i wiersze, chleb i sól. Od ołtarza przywitał dostojnego Gościa ks. K. Bonczar. Spowiedź generalną, przygotowującą zebranych do owocnego uczestniczenia we Mszy św., przeprowadził ks. Zdzisław Niezgoda z Gorzkowa. On też, obok neoprezbitera z Częstochowy — ks. Witolda Iwanowskiego, przewodniczył koncelebrze, w której służbę Bogu także sprawowali: ks. dziekan Stanisław Kozal z Żółkiewki, ks. dziekan Ryszard Rawicki z Sanoka oraz ks. proboszcz Henryk Marciniak z Tarnogóry i ks. Roman Marszałek z Maciejowa. Inni kapłani wraz z Księdzem Biskupem zajęli miejsce w prezbiterium. Należy podkreślić, że obok licznie przybyłych duchownych naszego Kościoła w uroczystości uczestniczyli także Goście z Kościoła Prawosławnego, duchowni z Tomaszowa Lubelskiego, Hrubieszowa i Bończy.

Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Jerzy Białas — proboszcz z Gródek, który przedstawił to, co mówi Tradycja o św. Annie. W oparciu o Jej postać zachęcał matki do gorliwego spełniania swoich zaszczytnych obowiązków, zwłaszcza do troski o właściwe wychowanie młodego pokolenia. Taka bowiem będzie nasza przyszłość „jaki jest młodość chowanie”.

Słowo pasterskie zamknęło modlitewne spotkanie. Bp Jerzy Szotmiller w imieniu Zwierzchnika Kościoła pozdrowił zebranych i pochwalił pro-

wadzone budowy. Ta pochwała miała tym większe znaczenie, że płynęła z ust Duszpasterza, który sam prowadzi budowę kościoła w Częstochowie. Bp Jerzy Szotmiller nie omieszkał zaprosić wszystkich obecnych, by przybyli 1 września br. do Częstochowy na uroczystość poświęcenia świątyni. Na koniec Biskup udzielił pasterskiego błogosławieństwa.

Po krótkim odpoczynku na plebanii, duchowieństwo z bpem J. Szotmillerem na czele udało się do Majdanu na plac budowy kościoła. Wszyscy jechaliśmy tam z ogromną ciekawością, gdyż z niedowierzaniem słuchaliśmy opowieści o postępach prac. Tam, gdzie jeszcze jesienią ubiegłego roku rosła murawa, oczom naszym ukazał się ogrodzony stalowym parkanem plac, na którym zobaczyliśmy dość wysokie już mury kościoła. Oczekiwali na nas odświętnie ubrani parafianie, na codzień budowniczości świątyni, którzy przygotowali pomieszczenia do wspólnej modlitwy. W murach, ale pod gołym niebem, śpiewaliśmy nieszpory, modliliśmy się i słuchaliśmy słów Księdza Biskupa, który zachęcał do wytrwania i doprowadzenia do końca wielkiego dzieła. Na zakończenie głos zabrał ks. K. Bonczar, który zapewnił, że jeśli Bóg dalej będzie błogosławił budowy i budowniczych, to następne spotkania modlitewne z udziałem Gości odbędą się już pod dachem, najpierw w Majdanie, a później w Dugim Kącie. Szczerze życzymy realizacji tych planów.

Ks. A. B.

**UWAGA!**  
— CZYTELNICY!  
**SYMPATYCY KALENDARZA  
KATOLICKIEGO**

Uprzejmie informujemy naszych Czytelników, że termin zgłaszania zamówień na Kalendarz Katolicki na rok 1986 upływa z dn. 30 listopada 1985 r. Prosimy o nadsyłanie zgłoszeń w jak najszybszym terminie, gdyż ilość Kalendarzy jest ograniczona. Cena 1 egz. wynosi 160 zł.

Kalendarz zaopatrzonej jest w piękną, barwną okładkę o tematyce religijnej. Jest to znakomita pozycja książkowa dla każdego, kto interesuje się religią, historią, literaturą piękną. A oto niektóre tylko tytuły zamieszczonych w Kalendarzu artykułów:

- O sakramencie małżeństwa
- Srebrny jubileusz STPK
- Zamek Królewski w dziejach Polski
- Rycerze spod znaku Krzyża
- Umieć i wiedzieć jak najwięcej
- Brzechwa nie tylko dzieciom
- Baśnie i wiersze dla dzieci
- Krew i jej sekrety
- W kręgu polskiej sceny muzycznej

Wszystkich chętnych prosimy o jak najszybsze nadsyłanie zamówień:

Administracja  
Instytutu Wydawniczego  
im. A.F. Modrzewskiego  
ul. J. Dąbrowskiego 60  
02-561 Warszawa

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (1983)

w opracowaniu bpa M. RODEGO

**S**

świętszej); przeto świętami ruchomymi są przede wszystkim Wielkanoc (trzeba dodać, że jej data nie jest w taki sam sposób obliczana i ustalana w tzw. Kościele Zachodnim, albo Łacińskim, albo Rzymskokatolickim i inaczej w Kościołach Prawosławnych), Wniebowstąpienie Pańskie, Zesłanie Ducha Świętego, Boże Ciało, i in. Liturgicznie wyróżnia się święta tzw. rytu zdwojonego pierwszej i drugiej klasy i obchodzi się je uroczystej (np. z oktawą), okazalej, i rytu zwykłego, prostego (szczegółowo podają przepisy liturgiczne odnośnych Kościołów).

**Świętokradztwo** — w religiach w ogóle, a zwłaszcza w religii chrześcijańskiej, szczególnie zaś w ujęciu katolickim, jest przestępstwem, względnie według teologii katolickiej grzechem, bo kradnie cześć, owszem znieważa i zbezczeszcza osobę lub rzecz, albo miejsce, poświęcone: Bogu, sprawowaniu kultu, lub osoba, w tym przypadku — duchowna, zakonna — sama znieważa swoim postępkami czy niewłaściwym życiem lub oszukańczym przywłaszczaniem sobie religijnej władzy kościelnej godność i stan, związane nierozłącznie z jej czy z tym stanowiskiem, ze złożonymi przez nią ślubami, z przyjętymi przez nią — święceniami, lub sprawowanie świętych funkcji bez nich, albo świętokradztwem jest też w miejscu poświęconym Bogu bezpośrednio np. kościół, lub pośrednio (np. cmentarz) czynienie rzeczy niegodnych, grzesznych, albo też po prostu kradzież lub używanie do rzeczy tzw. świeckich rzeczy i miejsc Bogu poświęconych. W przypadku zbezczeszczenia miejsc poświęconych lub konsekrowanych, np. kościół, ołtarz, kielich itd., musi nastąpić nie tylko — ekspiacja, ale i dokonanie nowego poświęcenia lub rekonskrecji (→ **konsekracja**), świętokradca zaś musi, chcąc wrócić do stanu łaski, dokonać zadośćuczynienia, czyli naprawienia wyrządzonego zła: wewnętrznie przez szczerą spowiedź, zewnętrznie przez — re-

stytucję w zakresie popełnionego zła — świętokradztwa, itd., a nie czyniący tego — wierzący czy niewierzący — jest i pozostaje wobec Boga grzesznikiem — przestępcą.

**Świętokrzyskie kazania** — to tytuł kopii rękopisów kazań polskich, dokonanej w połowie XIV w. przez — bożogrobców, czyli zakonników w Miechowie i będącej najstarszą pozycją polskiej prozy; oryginał, z którego dokonano tej kopii, powstał już pod koniec XIII, a najpóźniej na początku XIV w. Są to fragmenty kazań, których treść dotyczy uroczystości Bożego Narodzenia, Trzech Króli, Matki Boskiej Gromnicznej, oraz aniołów na dzień św. Michała i na dzień św. Mikołaja, oraz całe kazanie o św. Katarzynie. Różne były koleje tego zbioru w ostatnich wiekach historii Polski, w końcu jednak zostały znowu zwrócone Polsce i znajdują się w Bibliotece Narodowej.

**Świętokupstwo** — → symonia.

**Świętopietrze** — nazywane dawniej po łacinie denarus Sancti Petri (czyli denar św. Piotra) — to nazwa składanej dawniej przez kraje chrześcijańskie corocznej daniny, czyli chyba tzw. pogłównego (bez wliczania dzieci) podatku państwu; do najstarszych tzw. państw w stosunku do papieża lennych należały: Anglia, Dania, Norwegia, Szwecja, Polska zaś od końca X wieku, czyli od ok. 990 roku dzięki Mieszkowi I (→ Dagome iudex), albo i dopiero później, jak dowodzą tego niektórzy uczeni; jako obowiązek uiszczania świętopietrza praktyka ta została zaniechana dzięki — reformacji i na ogół wymienia się nawet rok 1556 jako ostatni. Po tym roku i współcześnie świętopietrze było i jest ofiarą dobrowolną, ustaloną tu i ówdzie i nazywaną podatkiem kościelnym, składaną — Stolicy Apostolskiej i to w niektórych jeszcze czy do niedawna przy-



## Z zagadnień dogmatyki katolickiej

### Tajemnice wiary

Prawie wszystkie tygodniki prowadzą rubryki z zagadkami. Są nawet czasopisma poświęcone w całości gimnastyce umysłowej. Różne krzyżówki, szarady, rebusy zaspakajają odkrywcze skłonności natury ludzkiej. Chyba nie ma człowieka, który nie lubiłby poznawać tajemnic. Ta wrodzona ciekawość i pragnienie zbadania wszystkiego, co nas otacza, zdecydowała o postępie. Stwórca ukrył w materii rozliczne tajemnicze siły i skarby, które ciekawski rozum człowieka tropi i wykrywa, a następnie wpręga w służbę ludzkości. Tym samym realizuje odwieczny rozkaz pierwszych ludzi: „Czyńcie sobie ziemię poddaną”.

Kto może zgadnąć, ile jeszcze zagadek kryje się we wnętrzu nie tylko naszego Globu, ale choćby w samej naturze człowieka? Wiele spraw już odkrytych i będących powszechnym dobrodziejstwem, jak choćby elek-

tryczność nadal w swej istocie jest dla większości ludzi tajemnicą. Przyjmują za fakt oczywisty, ale nawet nie próbują się zastanawiać nad tym, jak to możliwe, że ta sama energia grzeje i ziębi, porusza ciężkie elektrowozy i maleńkie silniczki, topi rudę w hutach, dzieli wodę na tlen i wodór, leczy, ale może również zabić itd. Można bez cienia przesady powiedzieć, że mimo wielkich odkryć i osiągnięć nauki żyjemy w świecie pełnym tajemnic.

Skoro świat materialny, który można oglądać, dotykać niesie w sobie tyle niewiadomych dla duchowych władz człowieka, nikt rozumny nie dziwi się z faktu istnienia tajemnic w świecie przekraczającym nasze władze poznawcze, a możliwym do oglądania jedynie oczami wiary, a tylko częściowo rozumem i sercem. Jeśli się głębiej zastanowimy, to właściwie wszystkie prawdy religijne są w jakiejś mierze tajemnicami. Jest taka piękna, prosta, a zarazem godna każdych ust modlitwa, która zwie się różańcem. Przedstawia ona sceny z życia Chrystusa i Jego Matki. Ktoś bardzo trafnie nazwał te sceny **tajemnicami**. My nigdy tu na ziemi tak dokładnie nie zgłębimy żadnej z **tajemnic czyli prawd religijnych**, a o istnieniu wielu z nich nie mielibyśmy ogóle najmniejszego pojęcia, gdyby nie życzliwość Boga, który odślonił rąbek kotary osłaniającej i oddzielającej świat nadprzyrodzony od doczesnego i

dzięki temu poznaliśmy wiele z tych prawd. W każdym razie znamy wszystkie potrzebne do prowadzenia życia bożego i do zbawienia. Mówiłem o tym przy prezentowaniu źródeł wiary.

Użyty w tytule dzisiejszej gawędy tytuł podkreśla istnienie specjalnych tajemnic. Chodzi o takie prawdy objawione przez Boga, których istnienia żadną miarą własnym rozumem nie moglibyśmy nawet podejrzewać, a po objawieniu nie możemy ich w pełni pojąć. Głębokie tajemnice wiary przyjmujemy za prawdę wyłącznie dlatego, że je Bóg objawił, a Kościół zachowuje w swej skarbnicy prawd świętych. Nie jest więc tajemnicą istnienie danej prawdy, lecz jej istota jest tak głęboka, że jej rozumem, nawet dzięki światłu nadprzyrodzonemu przeniknąć nie możemy. Do takich ścisłych tajemnic wiary należy prawda o istnieniu jednego Boga w trzech Osobach, fakt, że Syn Boży stał się człowiekiem, tajemnica Eucharystii, o której śpiewamy: „Wiarą ukorzyć trzeba zmysły i rozum swój, bo tu już nie ma chleba, tu Bóg, tu Jezus mój” i wiele innych.

Dopuszczenie kogoś do tajemnicy towarzyskiej czy państwowej świadczy o wielkim zaufaniu, jakie ma społeczność lub władza względem nas. Najwyższy Majestat — Stwórca wszechświata zaufał człowiekowi i opowiedział mu wielkie tajemnice. Przyj-

mując je bez zastrzeżeń zdobywamy specjalne zasługi. Tajemnice te stanowią również zadanie dla rozumu ludzkiego, by je usiłował poznać, by uczył się pokory i podziwu dla wielkości Boga. Uczy nas tego nasz wieszcz Adam Mickiewicz w pięknym wierszu „Rozum i wiara”: „Rozumie ludzki tyś mały przed Panem, tyś kroplą w Jego wszechmogącej dłoni...! Ach ty bez wiary byłbyś niewidomy”. Właśnie podejście nasze do świętych tajemnic jest sprawdzianem naszej wiary.

O istnieniu bożych tajemnic mówi wyraźnie samo Pismo święte. Zaliczona do kanonu Ksiąg Świętych Biblii katolickiej Księga Syracha — starożytnego mędrca tak mówi: „Nie wnikać w to, co jest dla ciebie zbyt trudne, nie zgłębiaj tego, co jest przed tobą ukryte, nie trudź się w tym, co jest dla ciebie zbyt wielkie, bo już to, co możesz do ciebie przerasta ciebie”. Nie jest to zachęta do lenistwa duchowego i ślepej wiary, czyli przyjmowania bezkrytycznie wszystkiego, co przeczytamy i usłyszymy z ambon. Jest to jednak mądra rada starca świętego, byśmy nie dali się powodować pysze i zarozumiałości. Tajemnice wiary poznaje się na klęczkach u stóp krzyża, a nie w postawie zarozumiałego mędrka. Pan Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym daje łaskę — mówi Biblia. Łaskę poznania tajemnic również.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (984)

padkach przy pomocy odnośnych urzędów państwowych na ogół przez episkopaty poszczególnych krajów katolickich, albo też odnośne instytucje, organizacje, osoby prywatne.

**Święty** — to wśród innych termin i pojęcie mające różną treść w danych i współczesnych różnych wierzeniach i religiach i na ogół święty czy święta jest czy ma być uosobieniem i wzorem realizacji ich wymogów i rad. W chrześcijaństwie pierwszego tysiąclecia o świętości człowieka jeszcze żyjącego, a głównie już po śmierci, decydowali współwyznawcy, czyli po prostu wola, opinia ogółu wierzących, znających go, jego życie, jego działalność. W drugim tysiącleciu przymioty i cechy potrzebne do obwołania kogoś świętym lub świętą określiły u siebie zarówno Kościół Wschodni, powiedzmy wyraźniej Kościoły Prawosławne i Kościół tzw. Zachodni, więc Rzymskokatolicki. Według Kościoła Rzymskokatolickiego świętym lub świętą może być i to jedynie przez → papieża ogłoszony człowiek: ochrzczony, zmarły, o którym po przeprowadzonym procesie beatyfikacyjnym (→ beatyfikacja), a następnie, w niektórych przypadkach od razu → kanonizacyjnym (→ kanonizacja), można powiedzieć, że życiem swoim albo śmiercią męczeńską za wiarę (święty męczennik) dowiódł pełnej realizacji wymogów i rad religii katolickiej, co zostało w tych procesach udowodnione, co nadto ogół jego środowiska przyjmował i przyjmuje i potwierdziły również przez niego, czy dzięki niemu, za jego czy jej wstawiennictwem u Boga osiągnięte, owszem i w szerokim nieraz rozumieniu — dziejące się → cuda, głównie tzw. cuda moralne nawrócenia się na katolicyzm, ale i nagłe wyzdrowienia itd., itp.).

Potocznie świętym nazywa się wszystko to, co dotyczy Boga w ogóle, co zgadza się z Jego wolą, ujawnioną w przykazaniach, w prawach natury, w sumieniu, co łączy się z Kościołem i sprawowanymi przez Niego czynnościami

i przedstawianymi wartościami duchowymi, nadprzyrodzonymi, a więc przede wszystkim mówi się i tak jest w rzeczywistości o: Mszy świętej i w ogóle o sakramentach świętych łącznie i o każdym z osobna. W ogóle w religiach to, co najważniejsze i najistotniejsze było i jest, zwano dawniej i zwie się, chociaż nie zawsze w tym i takim samym ujęciu, a nawet i tożsamym sensie, **świętym**, to jest **święte**, po łacinie **sacrum**.

## T

**Tabaraud Mateusz** — (ur. 1744, zm. 1832) — to francuski ksiądz rzymskokatol., oratorianin, teolog o krytycznym nastawieniu do współczesnej mu i tradycyjnej teologii rzymskokatolickiej, w wielu swoich poglądach pokrewny → galikanizmowi i → jansenizmowi. Jest autorem kilku teologicznie kontrowersyjnych książek, spośród których tu należy wzmienić następujące: *Traité sur l'élection des évêques* (1792), czyli *Traktat o wyborze biskupów*; *Principes sur la distinction du contrat et du sacrement de mariage* (1808), czyli *Zasady rozróżniania umowy i sakramentu małżeństwa* (1808); *Essai historique sur l'institution des évêques* (1811), czyli *Esej o instytucji biskupów*.



## JUBILEUSZ O. SCHUTZA

Założyciel i przeor Ekumenicznej Wspólnoty Braterskiej w Taizé (Francja), o. Roger Schutz, ukończył niedawno 70 rok życia. Urodził się w Provenca, w kantonie Vaud (Szwajcaria) jako syn Szwajcara i Francuzki. Teologię studiował w Lozannie i Strasburgu. W 1940 roku osiedlił się samotnie w Taizé, miejscowości sąsiadującej z Cluny, skąd przed wiekami wyszła reforma zakonu benedyktynów. Tam w czasie wojny rozciągał opiekę nad uchodźcami. W 1942 r. przyłączyli się do niego pierwsi bracia, z których siedmiu złożyło śluby w 1949 r. Roger został ich przeorem. Wspólnota w Taizé, do której początkowo przystępowali wyłącznie protestanci, zrzesza dzisiaj przedstawicieli niemal wszystkich głównych wyznań chrześcijańskich. W ostatnich latach Taizé stało się miejscem pielgrzymek tysięcy młodych ludzi, uczestniczących w międzynarodowych spotkaniach, organizowanych w ramach tzw. soboru młodych. O. Roger jest autorem wielu książek poświęconych życiu religijnemu i kontemplacji.

### OREDZIE PREZYDENTÓW ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW

Z okazji Święta Zesłania Ducha Świętego prezydenci Światowej Rady Kościołów opublikowali oredzie skierowane do wszystkich Kościołów członkowskich. Autorzy oredzia przypominając podstawowe prawdy, że Duch Boży, który do dziś mieszka w Kościele i działa przez Kościół, jest Duchem jedności, burzy mury podziału i prawdziwie łączy ludzi. Jedność — piszą oni — jest zarówno warunkiem, jak i następstwem wylania Ducha. Tylko cały Kościół, napełniony Duchem Świętym, może się stać źródłem siły, która pokona ciemne moce niesprawiedliwości, wojny, wyzysku i ucisku. Bóg wybrał to, „co jest niskiego rodu u świata i co wzgardzone (1 Kor 1, 28) — wybrał nas, abyśmy ludziom nieśli miłość, mądrość i moc Bożą” (1 Kor 2, 4—7).

### „WIARA I USTRÓJ”

W marcu br. Komisja „Wiara i Ustrój” zorganizowała w Kinszasie (Zair) konsultację chrześcijan różnych wyznań (prawosławnych, rzymskokatolików, anglikanów, luteranów, reformowanych, metodystów, baptystów i uczniów Chrystusa) i różnych narodowości. Celem spotkania była próba wspólnego, współczesnego zinterpretowania pierwszego artykułu Nicejsko-Konstantynopolańskiego Wyznania Wiary z punktu widzenia historycznego i biblijnego. Była to ostatnia z serii trzech konsultacji zorganizowana pod ha-

siem „Wierzymy w Boga Jedynego”.

### ARCYBISKUP CONTERBURY

Anglikański arcybiskup Canterbury i honorowy zwierzchnik Wspólnoty Kościołów Anglikańskich, Robert Runcie, skrytykował biskupów anglikańskich Anglii za publiczne zabieranie głosu w sprawach społecznych i ekonomiczno-politycznych, do których nie posiadają odpowiedniego przygotowania. „Biskupi ośmieszają się — powiedział — gdy nie mając doświadczenia w zwalczaniu raty inflacyjnej komentują politykę gospodarczą”.

### WYSTAWA BIBLIJNA W BUDAPESZCIE

W muzeum sztuki w stolicy Węgier otwarto w marcu wystawę grafiki o tematyce starotestamentowej, głównie mistrzów holenderskich i niemieckich z XVI i XVII wieku. W przygotowaniu znajduje się wystawa, której tematy zaczerpnięte zostaną z Nowego Testamentu.

Według danych Światowego Związku Towarzystw Biblijnych, w 1984 r. rozprowadzono na całym świecie 12,1 mln egzemplarzy Biblii, tj. o 7% więcej niż rok wcześniej. W Nowych Testamentach wzrost wyniósł prawie 9% osiągając 13,24 mln egzemplarzy. W Afryce sprzedaż Biblii w 1984 r. wzrosła w porównaniu z rokiem 1983 o 14%, w Europie natomiast spadła o 5,1% wzrósł natomiast kolportaż Nowych Testamentów. Najwięcej Biblii (1,95 mln) i Nowych Testamentów (3,23 mln) sprzedano jak zwykle w USA. W Europie pierwsze miejsce przypadło RFN (550 tys. Biblii i 221 tys. Nowych Testamentów), drugie — Wielkiej Brytanii (307 tys. Biblii i 62 tys. Nowych Testamentów). Świa-



Kościół starokatolicki pw. św. Jana w Holandii

towy Związek Towarzystw Biblijnych, mających swoją centralę w Stuttgarcie (RFN), zrzesza 100 krajowych towarzystw biblijnych.

### ŚRK WOBEC APARTEIDU

Światowa Rada Kościołów uważa popieranie oporu wobec apartheidu w Afryce Południowej za jedno ze swoich

najważniejszych zadań. Zjednoczony Front Demokratyczny, walczący z apartheidem bez stosowania przemocy, otrzymał zapewnienie pełnego poparcia. Kościoły w tej części Afryki mają do spełnienia bardzo ważne zadania, polegające na podważaniu teologicznych podstaw apartheidu i wykazania, że ideologia białych Afrykańczyków opiera się na spaczonych interpretacji Biblii.



Katedra anglikańska pw. św. Pawła w Londynie



# VI Ogólnochrześcijańskie

W dniach od 2 do 9 lipca 1985 r. obradowało w Pradze VI Ogólnochrześcijańskie Zgromadzenie Pokojowe — najwyższy organ Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. Obrady toczyły się pod hasłem: „Bóg wzywa: wybierajcie życie! Czas nagli! — Chrześcijaństwo przeciw mocom śmierci — na drodze do pokoju i sprawiedliwości dla wszystkich”. Jako motto biblijne obrano słowa z Ewangelii Jana 10,10b: „Ja przyszedłem po to, aby (owce) miały życie i miały je w obfitości”.

Obrady zgromadziły ok. 800 osób z 90 krajów świata, w tym 356 delegatów, 58 obserwatorów, 42 gości, 18 ekspertów, 171 dziennikarzy i 150 członków sztabu. Obecni byli przedstawiciele niemal wszystkich najważniejszych tradycji chrześcijańskich, reprezentanci międzynarodowych organizacji ekumenicznych (Światowa Rada Kościołów, Konferencja Kościołów Europejskich, itp.) i świeckich organizacji pokojowych (Światowa Rada Pokoju). Po raz pierwszy uczestniczyli w obradach w charakterze gości przedstawiciele głównych religii niechrześcijańskich. Po wieloletniej przerwie na sali obrad pojawili się znowu w charakterze obserwatorów chrześcijanie z Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Z Polski statut delegatów posiadali przedstawiciele czterech Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej: metropolita Bazyli (Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny), bp Janusz Narzyński (Kościół Ewangelicko-Augsburski), ks. prof. dr Witold Benedyktowicz (Kościół Metodystyczny) i ks. dr h.c. Zdzisław Pawlik (Polski Kościół Chrześcijan Baptystów); przedstawiciele stowarzyszeń wyznaniowych: prezes Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików bp dr Wiktor Wysoczański, z „PAX”-u — Leszek Sobala oraz dwaj przedstawiciele ChSS-u: wiceprezes Wiktor Leyk i Ewa Roman-Zukowicz. Ponadto w obradach uczestniczyli: bp Tadeusz Majewski — zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego — w charakterze gościa, dr Jerzy Toeplitz — w charakterze eksperta, dr Karol Karski — w charakterze obserwatora z ramienia Ekumenicznej Grupy Roboczej do spraw Informacji w Europie oraz kilku przedstawicieli prasy, radia i telewizji.

VI Ogólnochrześcijańskie Zgromadzenie Pokojowe (dalej w skrócie: OZP) miało do wypełnienia trzy zadania. Po pierwsze, miało ono podsumować i ocenić działalność Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej między V a VI OZP, tj. w okresie od 1978 do 1985 r. Po drugie, miało ono przeanalizować aktualną sytuację światową z punktu widzenia politycznego i ekonomicznego oraz różne wypowiedzi kościelno-ekumeniczne na temat pokoju i sprawiedliwości. Po trzecie wreszcie, miało ono wypracować wytyczne dla działalności chrześcijańskiego ruchu pokojowego na najbliższe lata oraz przedstawić Kościołom i chrześcijanom propozycje w dziedzinie służby na rzecz pokoju.

Obrady VI OZP rozpoczęły się wieczorem 2 lipca w Pałacu Kultury nabożeństwem ekumenicznym, podczas którego kazanie nawiązujące do motta biblijnego wygłosił W.P. Khotso Makhulu, arcybiskup Kościoła Anglikańskiego w Botswanie, jeden z prezydentów Światowej Rady Kościołów. „Podczas następnych kilku dni — powiedział — będziemy dzielić nasze radości i obawy. Życie, które Bóg dał nam w obfitości w swoim Synu, jest drogocennym darem. Bóg posyła nas do świata, byśmy mu służyli i sprzeciwiali się siłom zmiernym do jego zniszczenia. Ta



Prezydium Praskiego Zgromadzenia Pokojowego

pełnia życia jest właśnie celem tego Zgromadzenia...”.

Każdy dzień obrad był poprzedzony medytacją biblijną. W niedzielę, 7 lipca, odbyło się nabożeństwo ekumeniczne w kościele Zbawiciela w Pradze, któremu przewodniczył patriarcha Czechosłowackiego Kościoła Husyckiego — dr Miroslav Novak. W Pałacu Kultury, w którym toczyły się obrady, urządzono kaplicę, która służyła codziennym nabożeństwom popołudniowym i osobistej cichej modlitwie. Uczestnicy VI OZP mieli też możliwość głoszenia słowa Bożego w świątyniach Kościołów różnych tradycji w Pradze i okolicy.

Przemówienie inauguracyjne obrady wygłosił prezydent ChKP, biskup Kościoła Reformowanego na Węgrzech — dr Karoly Toth. Stwierdził on, że od V OZP dokonana się radykalna zmiana w dziedzinie chrześcijańskiej odpowiedzialności za pokój. Poważnie wzrosła liczba studiów teologicznych oraz wypowiedzi różnych gremiów kościelnych i ekumenicznych dotyczących tego zagadnienia. Wzrosła ilość Kościołów i organizacji chrześcijańskich, które, jak Światowa Rada Kościołów, uważają politykę odstraszenia za zjawisko „etycznie niedopuszczalne i niestosowne”. Zachodzi pilna potrzeba konstruktywnej współpracy ekumenicznej Kościołów przy jednoczesnym kontakcie z wyznawcami innych religii. „Tym, czego dzisiaj najbardziej potrzebujemy, jest współdziałanie zdrowego ludzkiego rozsądku, etycznego zdecydowania i politycznej woli w koalicji z profetyczną wiarą, naukową mądrością i polityczną wizją”.

Mimo krytyki z różnych stron, Chrześcijańska Konferencja Pokojowa ma — zdaniem bpa Totha — większą niż kiedykolwiek przedtem rację bytu. Co się tyczy zarzutu „jednostronności”, to trzeba przypom-

nieć, że także „Bóg Biblii i historii nie był nigdy neutralny”.

Prezydent ChKP wypowiedział się za zwołaniem Soboru Kościołów na rzecz pokoju. Powołując się na zamordowanego przez nazistów Dietricha Bonhoffera, wybitnego teologa protestanckiego, który z ideą tą wystąpił przed 50 laty, bp Toth stwierdził, że wzrasta liczba grup chrześcijańskich popierających zwołanie takiego soboru. Podczas Ewangelickiego Kongresu Kościelnego (Kirchentag), który odbył się na początku czerwca 1985 r. w Düsseldorfie (RFN), ideę tę ożywił wybitny filozof, przyrodznawca i działacz pokojowy — prof. Carl Friedrich von Weizsäcker.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności ChKP w okresie między V a VI OZP (1978—1985) przedstawił sekretarz generalny, duchowny Ewangelickiego Kościoła Braoi Czeskich — ks. dr Lubomir Mirejovskiy. Wspomniał on pierwsze chrześcijańskie spotkanie pokojowe w Pradze w 1958 r. z udziałem 45 chrześcijan z 8 krajów (było wśród nich 4 Polaków), spotkanie, które późniejszy pierwszy prezydent ChKP, prof. Josef Hromadka nazwał wówczas „eksperymentem”. Dzisiaj ChKP jest potężnym ruchem, który mimo stałego kwestionowania jego wiarygodności teologicznej i politycznej pozostał wierny dziedzictwu jego założycieli, dziedzictwu wyrażającemu się „sprzeciwem wobec broni nuklearnych, wysiłkami na rzecz współpracy i zaufania między narodami oraz popieraniem walki prowadzonej przez biednych i uciskanych o sprawiedliwość, niezależność i wyzwolenie”.

Sekretarz generalny podkreślił, że siłą napędową ChKP byli ludzie, którzy działali często niezależnie od swoich Kościołów i głosili poglądy odbiegające od oficjalnej linii kościelnej. „To różni nas, na przykład, od



# Zgromadzenie Pokojowe



W czasie obrad VI Ogólnochrześcijańskiego Zgromadzenia Pokojowego

oficjalnego ruchu ekumenicznego, który musi respektować oficjalne stanowisko Kościołów członkowskich. ChKP starała się zawsze zachować charakter ruchu związanego z bazą kościelną...".

Zasadniczy referat, nawiązujący do głównego tematu obrad, wygłosił metropolita Prawosławnego Kościoła Syryjskiego Malankaru (Indie) — dr Paulos Mar Gregorios. Czas nagli! — mówił. Jeśli ludzkości nie uda się powstrzymać obłędnego wyścigu zbrojeń, wówczas przerażającą rzeczywistością może stać się już wkrótce „nuklearna zima”. 40 lat po upadku faszyzmu w Europie i Azji, jedna rzecz winna być oczywista dla każdego: „Zaden naród, nawet najpotężniejszy, nie jest w stanie narzucić swej woli innym narodom za pomocą siły militarnej. Dlaczego lekcji tej trzeba się uczyć stale od nowa?” Mówca zaapelował do ChKP, aby przez swoje jednoznaczne świadectwo pokojowe zainspirowała chrześcijan do zdecydowanego występowania przeciw groźbie wojny, wnosząc tym samym istotny wkład do ratowania życia na ziemi.

Dalsze referaty plenarne, które były zarazem ogólnym wprowadzeniem w pracę grup roboczych, przedstawili: prawosławny metropolita Kijowa i Galicji Filaret — „Globalne zagrożenie ludzkości — globalna strategia pokojowa”; teolog protestancki z RFN, prof. dr Walter Kreck — „Kościoły chrześcijańskie i ich misja pokojowa”; biskup rzymskokatolicki z Meksyku, Sergio Mendez Arceo — „Pokojowa koegzystencja a wyzwolenie”.

Metropolita Filaret zwrócił uwagę, że głównym problemem dzisiejszym jest zagrożenie wojną nuklearną, która może zniszczyć całe życie na ziemi. Pilnym zadaniem jest rozprawienie się z doktryną odstraszenia i ostateczne położenie kresu wyścigu

zbrojeń. Aby to osiągnąć, trzeba stworzyć „globalną strategię pokoju”, opartą na nierozzerwalnej jedności pokoju i sprawiedliwości, na przesłance, że miłość jest właściwą podstawą pokoju. „Prawdziwa miłość chrześcijańska oznacza przezwyciężenie wszelkiego rozdzielania. W tej miłości wszyscy ludzie są traktowani jako bracia, jako członkowie uniwersalnej rodziny chrześcijańskiej, jako dzieci Ojca niebiańskiego”.

Zaprzestanie wyścigu zbrojeń — mówił dalej Metropolita kijowski — jest kluczem do rozwiązania wielu problemów globalnych, które dzisiaj trapią ludzkość. Bez rozbrojenia nie da się przede wszystkim rozwiązać problemów społecznych krajów rozwijających się, problemu głodu i stale pogarszających się warunków ekologicznych. Walka o rozbrojenie, o sprawiedliwszy świat i czyste powietrze jest częścią składową chrześcijańskiego świadectwa o Królestwie Bożym. A podstawową cechą Królestwa jest „sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym” (Rz 14, 17).

Poza udziałem w posiedzeniach plenarnych uczestnicy obrad pracowali też w pięciu grupach roboczych, które zajmowały się następującymi tematami: 1. „Globalne zagrożenie ludzkości — globalna strategia pokojowa”; 2. „Kościoły chrześcijańskie i ich misja pokojowa”; 3. „Wspólna odpowiedzialność sił pokojowych za pokonywanie przeszkód piętrzących się na drodze do pokoju”; 4. „Pokojowa koegzystencja a wyzwolenie”; 5. „Program i struktury pracy ChKP”. Współprzewodniczącym drugiej grupy roboczej był ks. Z. Pawlik.

Zorganizowano też następujące spotkania kontynentalne: Azja-Oceania-Australia, Ameryka Łacińska-Karaiby, Afryka, Europa-Ameryka Północna. Poza tym odbyły się

oddzielne spotkania młodzieży i kobiet. Jeden z referatów podczas spotkania europejsko-północnoamerykańskiego wygłosił dr Jerzy Toeplitz.

Nowym momentem w historii Ogólnochrześcijańskich Zgromadzeń Pokojowych było utworzenie po raz pierwszy międzyreligijnej grupy do spraw dialogu złożonej z przedstawicieli judaizmu, islamu, hinduizmu, buddyzmu, sintoizmu i różnych tradycji chrześcijańskich. Zajmowała się ona zagadnieniem wspólnej odpowiedzialności religii światowych za utrzymanie pokoju i życia na ziemi.

Zarówno grupy robocze jak i spotkania kontynentalne przedłożyły plenum wyniki swojej pracy i zalecenia dla przyszłej pracy ChKP.

Pozdrowienia dla uczestników VI OZP przesłało wielu przywódców państw i rządów, Kościołów, organizacji ekumenicznych i pokojowych z całego świata. Premier rządu PRL, generał armii Wojciech Jaruzelski stwierdził w swoim posłaniu, że naród polski, który tyle razy w przeszłości, zwłaszcza podczas drugiej wojny światowej, poniósł ciężkie straty ludzkie i materialne, zna dobrze cenę pokoju. Przypomnił, że Polska wyszła z wieloma propozycjami pokojowymi. Wyraził solidarność z ludźmi walczącymi o umocnienie pokoju i bezpieczeństwo międzynarodowe, o powstrzymanie wyścigu zbrojeń na ziemi i w kosmosie, o uwolnienie świata od groźby wojny i katastrofy nuklearnej.

VI OZP wybrało nowe władze: 170-osobowy Komitet Kontynuacji Pracy, 53-osobowy Komitet Roboczy i 20-osobowy Sekretariat Międzynarodowy. Z Polski w skład Komitetu Pracy weszło 7 osób, a mianowicie: metropolita Bazyli (Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny), bp Janusz Narzyński (Kościół Ewangelicko-Augsburski), ks. prof. dr Witold Benedyktowicz (Kościół Metodystyczny), bp dr Wiktor Wysoczański (STPK), Leszek Sobala („PAX”), Wiktor Leyk i Ewa Roman-Zukowicz (ChSS). Do Komitetu Roboczego weszli — ks. prof. Witold Benedyktowicz i Wiktor Leyk; natomiast do Sekretariatu Międzynarodowego — ks. dr Zdzisław Pawlik. Najważniejsze funkcje powierzono na dalsze 7 lat tym samym osobom. I tak, prezydentem został ponownie bp Karol Toth, przewodniczącym Komitetu Kontynuacji Pracy — metropolita Kijowa i Galicji Filaret, sekretarzem generalnym — ks. dr Lubomir Mirejovskij.

Delegaci uchwalili ważne dokumenty, w tym orędzie do Kościołów, apele do chrześcijan na całym świecie, wyznawców innych religii i przywódców państw, list do sekretarza generalnego ONZ, rezolucje w obronie życia przed zagładą nuklearną, w sprawie rozwoju i wyzwolenia oraz na temat sytuacji w różnych rejonach świata — Afryce, Azji, Europie, Bliskim Wschodzie, Ameryce Łacińskiej, Ameryce Środkowej i Pacyfiku.

Zasadnicze uchwały VI OZP zalecają współdziałanie w przygotowaniu Soboru Kościołów na rzecz Pokoju, popierają inicjatywę Międzynarodowego Roku ONZ poświęconego tolerancji religijnej i światopoglądowej (1989) oraz zawierają konkretne propozycje odnośnie do zintensyfikowania pracy studyjnej w dziedzinie pokoju na szczeblu międzynarodowym, międzyregionalnym i lokalnym.



# Kuchnia „opasłego” Etruska

„Etruskowie dwa razy dziennie każą sobie nakrywać do stołu, przy czym nie brakuje im nic, co przyczynia się do wystawnego i zbytowanego życia” — zanotował ze zgorzaniem grecki filozof Posejdonios z Apamei.

Etruskowie (nazywani też Tyrreńczykami), którzy przed Rzymianami prowadzili najwykwintniejszą kuchnię w całej Italii, mieli w starożytności opinię zniewieściałych i rozleniwionych obżartuchów, chętnie porównywanych z przysłowiowymi Sybarytami. Rzymski wieszcz Wergiliusz pogardliwie pisał o „otyłym Tyrreńczyku” (pinguis Tyrrenus), poeta Katullus wprowadził pojęcie „opasłego Etruska” (obesus Etruscus); cechy takie uwidoczniają zresztą i niektóre wyobrażenia etruskie na grobowych sarkofagach i urnach. Ale opinia ta wydaje się dziś nader krzywdząca, bo to, co przyjęto powszechnie za prawdę, było odbiciem rzymskich uprzedzeń i niechęci, bądź ukazaniem szczególnych przypadków fizycznych, jakich nigdy nie brak. Rzymianie — jak zobaczymy potem w rozkoszach kuchni prześcignęli swych poprzedników tak, że rodzimi satyrycy nie szczędzili im wyzwisk w rodzaju: mandones, comedones, lurcones (przeżuwacze, żarłoki, obżartuchy).

Etruskowie byli więc najzupełniej normalnym, choć nie stroniącym od wyszukanych przyjemności ludem o własnym, odmiennym stylu życia, budzącym zazdrość tych sąsiadów, którzy z ubóstwa robili cnotę, a wszystko, co nie miało surowego, „spartańskiego” charakteru, uważali za naganną rozpustę i zgnuśniałość. Sęk w tym, iż nie wiemy jak wiele z ich kulinarnych osiągnięć przypisali sobie później Rzymianie, zaś o etruskim stole i kuchni możemy sądzić wyłącznie na podstawie odnalezionych w grobowcach malowideł ściennych, nie opatrzonych jednak bogatymi tekstami — jak u Egipcjan. Stąd duże luki i fragmentaryczność naszych wyobrażeń o tym ważnym rozdziale życia codziennego Etrusków.

Wiemy zatem, że zamożny Etrusk dwa razy dziennie jadał pełny posiłek — śniadanie i obiad — przy nakrytym stole i z pomocą licznej służby. Był to wynik zarówno urodzajności miejscowej ziemi, jak i obyczajów ukształtowanych przez bogactwo i dobrobyt narodu rządzącego w VII—VI w. przed Chr. bez mała całą Italią.

Starożytni z entuzjazmem stawili płodność etruskiej ziemi znanej m.in. z bogatych żniw, soczystych łąk i rozległych winnic, mimo bagien i plag malarii gnębiącej okolice nadmorskie. Sprzyjały temu z pewnością zdobycze agrotechniki w postaci drenowania bagien, sztucznego podnoszenia terenu, wiercenia studni artezyjskich, a także melioracji. Tłusta gleba żyznych pól dawała piętnastokrotne plony zbóż. Była to przede wszystkim pszenica (orkisz), na północy także proso. Ciężka, biała mąka orkiszowa z Chiusi (Clusium) służyła nie tylko do wypieku przedniego pieczywa i wyrobu zacierki, lecz później też jako puder kosmetyczny dla rzymskich pań. Zacierka długo była głównym pożywieniem Etrusków i Italików, lecz zajadano również orkiszowe ciastka z miodem i winem.

Wina etruskie znane były w Grecji od czasów Aleksandra Wielkiego. Wśród licznych gatunków miejscowych, wymienianych przez dawnych autorów, sami Etruskowie przekładali nad wszystkie słodki muszkatel, łatwo uderzający do głowy. Niewiele wiemy o płodach sadów, choć sadownictwo musiało być równie niezłe rozwinięte. Większość dzisiejszych owoców (i jarzyn) była nieznana w



Uczujący na łóżach Etruskowie  
(malowidło z grobowca)



Kucharz przy pracy  
(fresk z grobu w Orvieto)

pierwotnej Italii. Nie znano np. hodowanej oliwki, egzotycznej czereśni czy cytryny używanej tylko medycznie jako odtrutka. Malowidła grobowe pokazują nam jednak owoc granatu zwany „jabłkiem punickim” czy karczochy.

Lasy i zarośla Etrurii — zwłaszcza nadmorskie, gdzie masowo legły się węże — pełne były różnorodnej zwierzyny. Polowano na nią nie tylko przy użyciu broni, lecz chwytano też w sieci, napędzając zwierzęta — wierzymy temu lub nie — dźwiękami łagodnej muzyki fletów! Urządzano polowania na dziki, jelenie, sarny, zające, może i dzikie barany. Urodzajne pastwiska żywiły stada pięknego bydła, na wielką skalę prowadzono zaś hodowlę trzody chlewnej. Świnie przyuczano nawet, by szły posłusznie za swym pasterzem na dźwięk trąby.

Z ptactwa hodowano już koguty i kury, a przy pomocy sieci, łuku i procy polowano na kaczki oraz drobne ptaki śpiewające jak szpaki czy drozdy. Najlepiej pakują to malowidła w tzw. Grobie Polowań i Polowów, gdzie również widać rybaków korzystających z harpuna i sieci. Poławiano m.in. tuńczyka i wiemy jeszcze, że parę jezior zarybiono morskimi okoniami, doradami i podobnymi gatunkami możliwymi do aklimatyzacji w wodach słodkich.

Jeśli mieszkańcy miasta Sybaris zdobili wieńcami swych najlepszych kucharzy, to u Etrusków zapewne cieszyli się oni wcale nie mniejszym poważaniem. Do pracy w kuchni mieli zespół licznych pomocników. Wiemy już o doniosłej roli muzyki w życiu Etrusków — otóż prace kuchenne także odbywały się przy jej rytmie, obojętne czy było to wyrabianie ciasta w dzieży, siekanie mięsa tasakien czy samo gotowanie. W grobowcu dwóch braci w Orvieto malowidła wyjątkowo pokazują kuchnię, gdzie używa się tasaka, moździerza do rozcierania jakiejś masy, patelni do smażenia w ceglany piecyku.

Najczęstsze w grobowcach są przedstawienia uczt, pokazanych bardzo ozdobnie, ale w bliżej nieokreślonym otoczeniu, także nie wiemy nic o ich dokładnym miejscu i czasie. Freski ukazują najchętniej dwuosobowe łoża biesiadne z niskim, prostokątnym stołem o trzech nogach, czasem — prócz uczujących — parę usługujących osób z otoczenia. Każde łoże zajmuje zwykle kobieta i mężczyzna. Fakt ten budził gwałtowne oburzenie pisarzy antycznych, zwłaszcza greckich i rzymskich moralizatorów przywykłych do wymuszonej skromności i izolowania swych kobiet. Tymczasem pozycja kobiety u Etrusków była tak wysoka, że jej udział w ucztach i zabawach był czymś najzupełniej powszednim i oczywistym, co — niepojęte dla innych ludów starożytnych — narażało Etrusków na zarzut rozwiązłej moralności. Freski i rzeźby pokazują nam niejedną parę małżonków w sposób tak naturalny i ujmujący, jak nie potrafiły tego przedstawić inne ludy starożytności. Nie trzeba dodawać, że przyjęciom tym towarzyszyła zawsze muzyka.

Luksus uczt etruskich podkreślały bogate nakrycia i zastawa stołowa. Posejdonios pisze o „narzutach haftowanych w kwiaty, potrawach na srebrnej zastawie, wielkiej ilości niewolników na usługi”. Kultura ta pozostawiła wszędzie archeologom ogromne ilości zdobionych naczyń glinianych importowanych z Grecji. Wytworna atmosfera i przepych otoczenia pozwalają przypuszczać, iż spożywane posiłki były co najmniej równie wykwintne. Na freskach można rozpoznać porcje okrągłych placuszków, jajka, kiście winogron, owoce granatu wśród łąkoci. Zajadano też wymienione sery owce czy wieprzowe flaczki.

Trudno wykluczyć, że właśnie ten swobodny, zdrowy i wygodny tryb życia sprawiał, iż długowieczność Etrusków korzystnie różniła ich od współczesnych, przeciętnie przekraczając nieco 40 lat życia, podczas gdy mieszkańcy Europy z początków minionego stulecia żyli zaledwie trzydzieści lat.



data, okres	lokalizacja geograficzna i polityczna	fakty, wydarzenia
1764	Anglia	Wynalezienie przędzarki mechanicznej (Spinning Jenny) przez J. Hargreavesa.
1767	Polska	Konfederacja radomska, pod łaską K.S. Radziwiłła, z inicjatywy amb. N. W. Repnina, przeciwko królowi i reformom Familii.
1768	Ukraina	Powstanie kozackie „koliwsczyzna”, którego hasłem było „wybicie się z niewoli i uwolnienie od jarzma i ciężaru”. Ruch stłumiony przez wojska koronne i rosyjskie.
1768—1772	Polska	Konfederacja barska: zbrojny związek szlachty, zawiązany w Barze pod hasłem obrony wolności szlacheckich i niepodległości, przeciwko królowi, dysydem i Rosji. Działająca w całej Rzeczypospolitej partyzantkę konfederacji zwalczały wojska królewskie, ale przede wszystkim carskie. Ruch konfederacki stał się pretekstem do akcji rozbiorowej.
1769	Francja — Korsyka	Urodził się Napoleon Bonaparte.
1770 22 X	Polska	Konfederacja barska ogłasza akt detronizacji Stanisława Augusta.
1770—1777	Polska	Ukazują się „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”, pismo literackie, związane z kręgiem królewskim, wyd. przez Adama Naruszewicza i Jana Albertrandiego.
1770—1827	Niemcy	Ludwig van Beethoven, jeden z największych twórców muzyki. Kompozytor 9 symfonii, licznych koncertów, kantat, a także oper, sonat i pieśni.
1771	Polska	Wprowadzenie oświelenia ulic w Warszawie. Ustalenie nazw dla wszystkich ulic warszawskich.
1771	Francja	A.L. Lavoisier dokonuje analizy składu powietrza.
1771	Polska	Nieudana próba porwania króla przez konfederatów barskich.
1772 5 VIII	Polska	Pierwszy rozbiór Polski, podający za przyczynę „całkowity rozkład państwa”. Austria zajmuje część połud.-wsch. obszarów (83 tys. km <sup>2</sup> i 2 650 000 ludn.), Prusy — Pomorze bez Gdańska i Torunia, część Wielkopolski i Kujaw (36 tys. km <sup>2</sup> i 580 tys. ludn.), Rosja — Inflanty i część Białorusi (92 tys. km <sup>2</sup> i 300 tys. ludn.).



Jan  
Piotr  
Norblin,  
„Szlachcic  
na  
zagrodzie”

### Aktorzy:

### „gwiazdy” sprzed lat



François Joseph  
Talma

Po Adruannie Lecouvreur największym aktorem francuskim okresu neoklasycznego był François Joseph Talma (1763—1826), znany także jako ulubiony aktor Napoleona. Talma był przede wszystkim niezrównanym tragikiem i właśnie w rolach tragicznych odnosił największe sukcesy.

Debiutował w Comédie Française, a następnie w 1791 roku założył własny teatr. Jego wielkim osiągnięciem była próba reformy kostiumu scenicznego. W owym czasie bowiem aktorzy występowali na scenie w

strojach współczesnych, niezależnie od epoki historycznej, w jakiej toczyła się akcja wystawianego właśnie utworu. Dzięki znajomości z ówczesnym malarzem epoki antyku (późniejszym nadwornym malarzem Napoleona), Jacques L. Davidem i pod jego wpływem, zmierzając do wierności historycznej, użył Talma na scenie stroju rzymskiego — togi, wiernie skopiowanej z posągów i odtworzonej. Była to nowość tym donioślejsza, że przeważająca większość współczesnych Talmie utworów dramatycznych czerpała tematy z historii czy legendy antycznej. Mimo to, na tle zespołu w tradycyjnych, dworskich strojach, wywoływał po obu stronach rampy, i na scenie i na widowni, gwałtowne poruszenie, a nawet oburzenie i zgorzienie swoją „nagością”: nagimi ramionami i... o zgrozo! — brakiem spodni, absolutnie niedopuszczalnym w obyczajach ówczesnych salonów i dworu. Być może dlatego reforma kostiumowa Talmy nie utrwaliła się — choć z drugiej strony wiadomo, że uczesanie Talmy w roli Tytusa, również skopiowane z rzeźbionego popiersia tego cesarza, wywołało zachwyt paryskich modnistów, którzy naśladowali je i poza teatrem. François Joseph Talma pozostawił również dwie interesujące prace: „Pamiętniki historyczno-literackie” i „Rozważania o Lekainie i sztuce teatralnej” (Henri Lekain był również aktorem, który przed Talma próbował przeprowadzić w teatrze reformę kostiumową).

François Joseph Talma, zwany „boskim”, to aktor uwielbiany, o świetnych warunkach scenicznych i dużym talencie. Początkowo był zwolennikiem rewolucji i w Comédie Française należał do stronnictwa jakobinów; później jednak zmienił przekonania.

Jako aktor walczył ze sztywną konwencją przedrewolucyjnego aktorstwa klasyczo-dworskiego. Do swej sztuki wniósł wiele naturalności i swobody, a także nieco melancholii, stając się przez to prekursorem stylu romantycznego. Był znakomitym wykonawcą ról szekspirowskich — mimo że cały teatr Szekspira został we Francji bardzo ostro skrytykowany przez Woltera, którego zdaniem urągał on zasadom i kanonom klasycyzmu. Dopiero Stendhal w swej rozprawie pt. *Racine et Shakespeare* przywrócił angielskiemu dramaturgowi należne miejsce. Również Stendhal, wyznający naturalność na scenie, opisuje aktorstwo Talmy, dostrzegając unowocześnienie metod gry tego aktora. Stendhal uważa również, że w sztukach klasycznych i w rolach bohaterów antycznych Talma był bardzo „rzymski” — do czego niewątpliwie przyczyniła się wspomniana już śmiała reforma kostiumowa.

Mimo całego talentu Talma nie wyzwolił się jednak w pełni ze sztucznej afektacji i pozy, którą grzeszyło całe ówczesne aktorstwo. Był jednakże jednym z pierwszych, którzy rzemiosło aktorskie przekształcali w sztukę.





## Pod znakiem WAGI

Waga uważana od najdawniejszych czasów za symbol powszechnej równowagi i sprawiedliwości, w kalendarzu oznacza koniec astronomicznego lata. Znak Wagi daje bowiem początek jesieni, wprawdzie jeszcze tej pięknej, przybranej w odcieniu czerwieni i złota i przepłatanej srebrną nitką babiego lata, ale jednocześnie będącej zapowiedzią niedalekiej jesiennej stoty i wczesnego zmięzchu. Zanim jednak Słońce wejdzie w znak Skorpiona, pozostaje w znaku Wagi od 23 września do 23 października. Fakt ten poprzedzi 21 września jesienne zrównanie dnia z nocą, będące jakby podkreśleniem równowagi witalnych i destrukcyjnych sił i praw, którymi rządzi się przyroda. Tymczasem jednak prawie do końca października Waga będzie zachwycać gamą kolorów prawdziwej „złotej jesieni”. Tyle o Wadze astronomicznej, tymczasem w astrologii...

Waga była od dawna symbolem powszechnej równowagi i sprawiedliwości. Tacy też mieli być podopieczni Wagi — a więc urodzeni pomiędzy 23 września a 23 października. A co na ten temat mówią dawni i współcześni astrologowie?

Jak każdy znak, tak i Waga ma swojego „patrona”. Opiekuje się nią Wenus, planeta symbolizująca piękno i harmonię. Może dlatego zamiłowanie do sztuki i zdolności artystyczne nie

należą wśród Wag do rzadkości. Ba, są nawet regułą.

Współcześni przedstawiciele tej coraz mniej „tajemnej” wiedzy, jaką jest astrologia twierdzą np., że urodzonych pod znakiem Wagi cechuje ponadto: bezstronność, wdzięk, artyzm, poczucie partnerstwa, uspołecznienie, kompromisowość. Wszystkie te cechy składają się na wcale sympatyczny obraz astrologicznej Wagi. Jak każdy znak ma jednak i Waga swoje „ale”. Bywa więc niekiedy wygodna, leniwa, niezdeterminowana, wykazuje też skłonność do narcyzmu, co — trzeba przyznać — jest niemile widziane przez otoczenie. Na ogół jednak trudno mieć do niej więcej zastrzeżeń, toteż Wagi cieszą się w większości przypadków dobrą opinią.

Jaka zatem jesteś, wago? Otóż według astrologów masz być symbolem harmonii i ładu, a także, co równie ważne, sprawiedliwości. Masz się też wyróżniać starannością, pracowitością, równowagą psychiczną, ponadto wdziękiem i ujmującym wyglądem, co z góry gwarantuje ci sympatię otoczenia, szczególnie zaś płci przeciwnej. Wiadomo też, że Wenus, twa dobra opiekunka, obdarza cię pełnym miłości i tkliwości stosunkiem do świata, czemu — jeśli wierzyć horoskopom — nie raz będziesz mogła dać wyraz. A że twoją towarzyszką naturę odkrył już w XVII wieku astrolog z Norym-

bergi, Roberto di Monteregio, przeto i dziś pewnie nie odstąpisz od swych dawnych skłonności. Ponieważ zaś we wszystkim potrafisz zachować umiar, nie wydaje się, aby chęć uciech przesłoniła ci ciekawość do nauki i ksiąg, którą zdradzasz od niepamiętnych czasów.

Taką „wizytówkę” wystawili ci, Wago, przed wiekami — teraz możesz więc skonfrontować dawne spostrzeżenia i dokonać małych korekt (o ile są konieczne) w swoim współczesnym wizerunku.

Rozwaga i sceptycyzm, a przy tym dobra aparycja wróżą ci, Wago, niemałe sukcesy w służbie dyplomatycznej, zaś urok osobisty sprzyja powodzeniu w zawodach artystycznych. Poczucie piękna i harmonii oraz wyczucie smaku predystynują cię do uprawiania sztuk pięknych i twórczości literackiej. Wiedz także, że jesteś dobrym organizatorem i masz szansę sprawdzić się w wielu dziedzinach, tak na płaszczyźnie zawodowej, jak i towarzyskiej czy społecznej. Warto o tym pamiętać Wago, by w życiu nie ominąć właściwej dla siebie szansy. Musisz bowiem wiedzieć, że życie zawodowe zajmuje bardzo ważne miejsce w twym sercu i umyśle. Nie jest to bez znaczenia, zwłaszcza że będąc z natury swej wrażliwą i nieznoszącą kłopotów podświadomie wymagasz stabilizacji i w miarę dostatniego życia. W ogóle jesteś, Wago, nieodporną na przeciwności, nie lubisz nawet zmieniać poglądów. Przy pewnej zachowawczości potrafisz jednak zdobyć się na tolerancję i zrozumienie względem innych. Tak czy inaczej „mała stabilizacja” na pewno zaoszczędzi ci stresów.

Dokonując charakterystyki Wag astrologowie zwracają także uwagę na przejawiane przez nie skłonności do medytacji i wcielania w życie własnych ideałów etycznych. W historii taką własnie postacią był Mohandas Gandhi (ur. 2.X.1869 r.), którego program działania oparty na trzech przesłankach: niewyrządzanie zła, zyczliwość powszechna, życie w prawdzie oraz asceza, jako dążenie do opanowania ciała przez ducha, odegrały wielką rolę w kształtowaniu mentalności współczesnego mu społeczeństwa indyjskiego.

Osobowość Gandhiego potwierdza w jakimś stopniu cechy charakterologiczne osób urodzonych w pierwszej dekadzie Wagi, przypadającej na 23.IX. — 3.X. Urodzeni w tym czasie słyną bowiem z uprzejmości, dobroduszości, harmonii wewnętrznej a także wspomnianego już smaku artystycznego i spostrzegawczości. Mają też w życiu wiele szczęścia, i jak dla wszystkich Wag sprawy miłości i małżeństwa odgrywają u nich nader istotną rolę.

Nieco inni są ludzie, którzy przyszli na świat w drugiej dekadzie Wagi. Podlegają oni silnym wpływom Saturna, który z

kolę obdarza ich skłonnością do melancholii i przygnębienia. Z drugiej strony, chcąc nieco przeciwdziałać tym destruktywnym skłonnościom tenże sam Saturn „wyposaża” swoich podopiecznych w zamiłowanie do życia towarzyskiego. Te przeciwstawne cechy u Wag uzupełniają się wzajemnie z pożytkiem dla ich właścicieli.

Urodzeni w tej dekadzie, tj. między 3 a 12 października mają także głęboko zakorzenioną potrzebę szczerzej przyjaźni. Gdy ją znajdują potrafią odwzajemnić się niezwykłym przywiązaniem i wiernością. Wśród tej grupy Wag najłatwiej jest również spotkać umysły wynalazcze i wybitne talenty muzyczne. Urodzonych w tym czasie charakteryzuje ponadto wolność poglądów i duża niezależność.

Trzeciej dekadzie Wagi patronuje Jowisz, obdarzając swych podopiecznych szczególnym poczuciem sprawiedliwości. Już we wczesnym dzieciństwie urodzeni między 13 a 23 października wykazują wiele sprytu i zwinności. Później uzupełniają je zdolności intelektualne i kupieckie. Te Wagi lubią z kolei podróże, podświadomie szukają też zmian, nie znoszą bowiem codzienności i nudy. Ciekawi i żądni wiedzy są też podobno najmniej stali. Żyją na ogół w wiecznym niepokoju, nierzadko cierpią na rozdwojenie jaźni. Jak zatem widać, w przeciwieństwie do innych Wag, ich życie wymaga pewnych korekt i ukierunkowania.

Pod tym względem też powinni szukać towarzyszy życia, którzy dla Wag rekrutują się spod znaków: Wagi, Strzelca, Wodnika, Bliźniąt a także Barana i Lwa. Co do Barana nie ma całkowitej zgodności wśród astrologów. Jednomyślność panuje natomiast co do niekorzystnych związków z Bykiem, Panną i Rybą. Informują o tym dawne i współczesne horoskopy.

Uniknięcie życiowych błędów bardzo leży na uwadze astrologom. toteż dodatkowo zalecają Wagom nosić wszelkie odcienie błękitu, gustować w opalach, lapisach lazuli i diamentach. Zachęcają też podejmować ważne decyzje w piątek i preferować liczby: 5, 6, 25, 35.

W trosce o zdrowie Wag, które najczęściej cierpią na choroby nerek i żołądka zalecają dietę uwzględniającą potrawy mleczne i ryż, a także groszek zielony, porzeczki i brzoskwinie. Odradzają alkohole: poza winem i piwem oraz w wyjątkowych wypadkach — koniakami.

Wszystko oczywiście — z umiarem!

I jeszcze jedno: Wagom nie wolno się spieszyć, dbać bowiem musi ona o równowagę, która z kolei sprzyja zdrowiu. A zatem, Wago, wybieraj!...

ELŻBIETA DOMAŃSKA



DZIŚ POZNACIE STARĄ, PIĘKNĄ  
I MĄDRĄ BAŚŃ Z DALEKICH INDI

## VIRAVARA

Jest na świecie wielki gród Caphavati. Panował w nim niegdyś potężny król imieniem Sudraka.

Sława jego zwycięstw i bogactw brzmiała w całym świecie, od Himalajów po święty Ganges.

Sudraka był władcą mądrym i sprawiedliwym. Pod jego władzą ziemia kwitnęła i ludzie byli szczęśliwi.

Pewnego razu zawędrował do króla Sudraki, przyjaciela wszystkich mężczyzn, pewien rycerz z wyżyn Malawy i polecił mu swoje usługi.

Nazywał się on Viravara, co znaczy w staroindyjskim języku bohater, małżonką jego była Dharmavatti, syn jego zwał się Sattravara, co znaczy odważny, córka zaś miała na imię Viravati.

Viravara miał wielki miecz u boku, a w ręku dzierżył potężną tarczę. Król Sudraka przyjął go na służbę i przeznaczył do ochrony swego pałacu.

Viravara od wczesnego ranka z mieczem w ręku pełnił straż u bram królewskich.

Pewnego razu ujrzał go król Sudraka z tarasu pałacowego.

Burza szalała nad światem, straszliwy wichur wyrwał drzewa z korzeniami, a na wszystko co żyje, padł strach.

Poprzez grzmoty usłyszał mężny Viravara głos królewski:

— Hej, kto tam stoi u wrót mego pałacu?

— To ja, Viravara, królu mój i panie!

Wtedy władca pomyślał:

„Zaiste, wielka jest odwaga i dzielność mego sługi!”

Następnego dnia, gdy ciemność zaległa dziedzińce pałacu, znów dał się słyszeć głos Sudraki:

— Kto tam stoi u mych wrót?

I znów skroś ciemność nocy usłyszał król odpowiedź Viravary:

— To ja, królu mój i panie!

Cieszył się król Sudraka, że posiada tak wiernego i dobrego sługę.

Minęło wiele czasu.

Viravara z równą pogodą znosił południowy żar słońca, jak rześiste strugi ulewy w porze deszczowej. Nieraz nocą huczały straszliwe grzmoty na niebie, a z dżungli dochodziły ochryple ryki tygrysów, lecz Viravara nie ruszał się z miejsca i stał niewzruszony na posterunku.



Pewnej nocy król przed spoczynkiem wyszedł na taras pałacu i patrzył w noc. Z dołu dochodziły go miarowe kroki Viravary, który czuwał, jak zawsze, u wrót.

Nagle uszu króla dobiegło rozpaczliwe łkanie kobiece.

„Któż to być może — pomyślał król zdziwiony — co płacze tak gorzko w moim szczęśliwym królestwie?”

— Viravaro! Czy słyszysz? Tam w dali płacze jakaś kobieta. Pójdź i zapytaj ją o przyczynę smutku i przyprowadź ją przed moje oblicze!

Viravara z mieczem i tarczą w dłoni ruszył w stronę, skąd słychać było płacz.

Szedł ciągle przed siebie, aż znalazł się za miastem, w gęstej dżungli nad rzeką.

Nagle z głębi wody wyłoniła się postać kobiety.

— O bohaterze, o litościwy, o wspomniały!

— Kto jesteś? — pyta Viravara.

— Jestem boginią tej ziemi. I płaczę nad losem króla Sudraki i jego królestwa. Bo umrzeć musi król, zanim słońce trzy razy ukaże swoją złotą twarz, a ziemię jego zaleje straszliwa powódź.

Przerażony Viravara pyta:

— Czyż nic nie uchroni mego pana i mego kraju przed zagładą?

Na to odpowiedziała:

— Tylko w twojej to jest mocy, o mężny Viravaro!

— Powiedz, co mam uczynić, by ocalić ojczyznę i króla?

— A więc posłuchaj. W ogrodzie pałacowym wznosił król świątynię bogini Czandiko. Lecz lata mijały, deszcze padały, słońce paliło, liany i pnącze obrosły mury i Stara świątynia legła w gruzach. Gniewna bogini zsyła karę na wasz kraj. Aby ją przebłagać, musisz poświęcić jej swego jedynego syna, Sattravare. Inaczej zginie król i lud ziemi Latty, nim słońce wzejdzie trzy razy.

— Idę już, o bogini — rzecze Viravara.

Bohater pobiegł szybko do domu i opowiedział o wszystkim małżonce swej Dharmavatti i synowi Sattravara.

— Ojcie, chętnie poświęcę swe życie w ofierze za ojczyznę — rzekł młodzieniec, stając przed ojcem.

Viravara uściskał syna w milczeniu, Dharmavatti tłumiąc łkanie przytuliła go do piersi.

O zmierzchu Viravara udał się wraz z całą rodziną do starej, rozwalonej świątyni bogini Czandiko i tam na ołtarzu złożył Sattravare.

— Oby ta ofiara przebłagała twe serce, o bogini — szepnął bladymi ustami — i odwróciła twój gniew od mego kraju i mego pana!

Viravatti, córka Viravary, nie mogła przeżyć śmierci ukochanego brata i serce pękło jej z żalu. Padła bez jęku na ciało młodzieńca. Małżonka Viravary, biedna Dharmavatti, widząc zgon ich dzieci rzekła do męża:

— O, pozwól mi umrzeć wraz z nimi!

I z łkaniem rzuciła się na płonący przed ołtarzem bogini stos ofiarny.

Mężny Viravara został samotny przed świątynią. Smutek ogarnął jego serce. Wydobył miecz z pochwy i przebił nim swą pierś.

Król Sudraka, gdy wieść go doszła o bohaterstwie Viravary, padł na kolana przed posągami bogini i zawołał:

— Wielka pani, zawsze byłem twym wiernym sługą. Spełnij jedną moją prośbę: przywróć życie mężnemu Viravarze, jego dzielnemu synowi Sattravarze, małżonce jego Dharmavatti i córce Viravatti. Indie, o pani, nie mają większych bohaterów.

Zaległa chwila ciszy w świątyni i nagle z popiołów stosu powstał Viravara, jego małżonka Dharmavatti, jego syn Sattravara i córka Viravatti.

Viravara, jakby ze snu obudzony, wziął miecz do ręki i tarczę drewnianą i pospieszył do pałacowych bram, by pełnić straż, jak co dnia. I znów skroś ciemności nocy zabrzmiał głos króla Sudraki:

— Kto tam stoi u mych wrót?

— To ja, Viravara, królu mój i panie. Kazałeś mi szukać płaczącej niewiasty, lecz rozplynęła mi się w mgłę i nie mogłem jej znaleźć.

A wielki król Sudraka pomyślał:

„Zaiste, prawdziwy bohater milczy o swych czynach!”

(oprac. ed)





Napływająca do naszej Redakcji korespondencja pozwala zaobserwować, że Czytelnicy coraz częściej interesują się Objawieniem Bożym oraz związanymi z nim problemami, co jeszcze niedawno nie było tak powszechnym zjawiskiem. Świadczy o tym — między innymi — list, w którym p. Eleonora S. z Mielca pisze co następuje:

„We „Wstępie do ksiąg Starego Zakonu” — który przypadkowo udało mi się zdobyć — przeczytałam rozdział dotyczący apokryfów biblijnych. Po jego przeczytaniu nasunęły mi się pewne wątpliwości, czy do zbioru autentycznych ksiąg Pisma Świętego nie zostały przypadkiem włączone również księgi apokryficzne. Chodzi mi zwłaszcza o księgi Starego Zakonu, powstałe jak wiadomo w bardzo dawnych czasach. Stąd też ich autentyczność na pewno trudno jest udowodnić. Proszę więc o odpowiedź na następujące pytania: Czy rzeczywiście możemy mieć pewność, że wszystkie księgi Starego Przymierza są autentyczne? A jeżeli tak, to jakie za tym przemawiają dowody? Gdyby to było możliwe, proszę o zamieszczenie odpowiedzi na lamach Waszego poczytnego czasopisma, którego jestem czytelniczką”.

Szanowna Pani Eleonoro! Kość-

ciół święty, który — według nauki apostoła Pawła — jest „filarem i podwaliną prawdy” (1 Tym 3,15), już pod koniec II wieku po Chrystusie (a więc bardzo wcześniej) określili zbiór, czyli kanon ksiąg Starego i Nowego Testamentu. Jest to przejawem działalności Ducha Świętego w Kościele, który czuwa nad tym, by depozyt Objawienia Bożego przetrwał w stanie nieskażonym aż do końca wieków.

Za autentycznością ksiąg Starego Przymierza przemawia fakt, że Mojżesz — jako autor pięciu początkowych ksiąg Pisma Świętego — na pewno znał to wszystko, o czym w tych księgach pisał. Przyjmuje się powszechnie, że wiadomości dotyczące początków rodu ludzkiego — opisane w Księdze Rodzaju — zaczerpnął z podań ustnych, przechowywanych w narodzie izraelskim. Natomiast wydarzenia przedstawione w pozostałych księgach obserwował osobiście, jako naoczny świadek. Można też z całą pewnością stwierdzić, że wspomniany wyżej Przywódca ludu Bożego na pewno nie chciał nikogo oszukać. Był bowiem człowiekiem prawego charakteru, zaś wszystkie opisywane wydarzenia przedstawiał rzetelnie, przyznając się nawet do własnych błędów. Nie mógł ponadto wprowadzić w błąd swoich czytelników, gdyż wypadki przezeń opisywane działy się publicznie.

Jeżeli chodzi o pozostałe księgi starotestamentowe, również i im nie można odmówić autentyczności. Bowiernie ich autorzy bardzo często sami byli świadkami opisywanych wydarzeń, albo też powoływali się na powszechnie znane dokumenty urzędowe.

Ponadto, byli to ludzie znani zazwyczaj z bogobojności i wielkiego umiłowania prawdy. Stąd też niektórzy z nich (np. Izjasz i Jeremiasz) prawdomówność swoją przypieczętowali śmiercią męczeńską.

O autentyczności ksiąg biblijnych Starego Zakonu świadczy także zgodne świadectwo całego narodu izraelskiego. Bowiernie od najdawniejszych czasów aż do chwili obecnej, uważali Żydzi za autentyczne dzieła swoich prawodawców, wodzów i proroków. Warto też przypomnieć, że księgi te normują całe życie — prywatne, jak i publiczne — narodu izraelskiego. Nakładają na synów tego narodu ciężkie niekiedy obowiązki oraz wyrzucają im słabości, wady i upadki. Mimo to wszyscy członkowie narodu wybranego uznają je za księgi święte, przez Boga natchnione i otaczają je największą czcią.

Nad nieskażonością ksiąg Pisma Świętego czuwali również prorocy. Oni to, karząc królów, kapłanów i lud za ich grzechy, nie oszczędziliby im wyrzutów, gdyby nie dbali o zachowanie nieskażonego depozytu wiary. Stąd też przedostanie się do zbioru ksiąg świętych apokryfów, było prostorem niemożliwe.

Nieskażoność ksiąg świętych była u Żydów zabezpieczona jeszcze i w ten sposób, że — jako księgi pełne mądrości Bożej — w każdy szabat były czytane i wyjaśniane w świątyni jerozolimskiej oraz w synagogach. Co więcej. W trosce o to, by nic nie uronić z daru Objawienia, kapłani policzyli nie tylko poszczególne wiersze Pisma Świętego, ale nawet litery.

Za autentycznością ksiąg Sta-

rego Zakonu przemawia wreszcie wielokrotne świadectwo Chrystusa. Zbawiciel bowiem nie tylko nie ganił Żydów za ich przeko-  
nanie o autentyczności starotestamentowych ksiąg biblijnych, ale — powołując się na nie wielokrotnie — autentyczność tę potwierdził. Co więcej. Pan Jezus wyraźnie stwierdził, że Mojżesz jest autorem pierwszych pięciu ksiąg Objawienia Bożego. Wyrzucając bowiem swoim współziomkom ich niedowiarstwo, powołał się na te właśnie księgi, mówiąc: „Gdybyście... wierzyli Mojżeszowi, wierzylibyście i mnie. O mnie bowiem on napisał” (J 5,46). Kiedy indziej — powołując się na Księgę Wyjścia (rozd. 3,6 — powiedział saduceuszom: „Czy nie czytaliście, co wam Bóg powiedział w słowach: Jam jest Bóg Abrahama i Bóg Izaaka, i Bóg Jakuba!” (Mt 22,31—32). Zaś innym jeszcze razem, powołując się na świadectwo całego Pisma Świętego, stwierdził: „Badacie Pisma, bo sądzicie, że macie w nich żywot wieczny; a one składają świadectwo o mnie” (J 5,39).

Księgi Starego Testamentu w całości przejął od Żydów Kościół Chrystusowy i wespół z księgami Nowego Zakonu, przechowuje je z największą starannością. Odczytywał je zawsze i wyjaśniał podczas zgromadzeń modlitewnych. Utrwalał je w ten sposób w pamięci wyznawców, uniemożliwiając przez to ich fałszowanie.

Łączę dla Pani chrześcijańskie pozdrowienie, wszystkim zaś Czytelnikom życząc wiele pożytku z lektury Pisma Świętego.

DUSZPASTERZ

## PORADY

### Pogoda a wypadki

Oczywiste jest, że trudne warunki atmosferyczne — opady, wiatry itp. pogarszają warunki na drogach, co powoduje wzrost wszelkiego rodzaju awarii naszych środków komunikacji. To zrozumiałe i nie ma się co nad tym dłużej zatrzymywać. Chodzi raczej o wypadki przy pracy, zależne od szybkiego reagowania, koncentracji uwagi i ogólnej sprawności, a więc czynników zmieniających się wraz z pogorszeniem pogody.

Już dawno, bo jeszcze przed I wojną światową, w pewnej amerykańskiej fabryce amunicji stwierdzono, że gdy temperatura w miejscach pracy spadała poniżej 12 stopni C, liczba wypadków wzrastała o 35% w porównaniu ze średnią, a kiedy temperatura wzrastała powyżej 24 stopni — o 23%. Najmniejszą liczbę wypadków notowano, gdy temperatura w miejscach pracy wynosiła 18 do 20 stopni C. Podobne wyniki dały badania przeprowadzane w kopalniach. Już po woj-

nie badaniami stosunku ilości wypadków do pogody zajmowano się w wielu krajach. W RFN notowano w latach siedemdziesiątych wzrost wypadków o 25% w okresie silnych wiatrów i burz. W Holandii w tym samym okresie przez cały rok notowano dyskretnie rutynowe błędy pewnej grupy pracowników. Najwięcej pomyłek popełniono w kwietniu, co tłumaczono ogólnym wyczerpaniem, które tak wyraźnie ujawnia się u wielu osób wczesną wiosną.

Liczby zgonów wykazują również niewątpliwą zależność od warunków klimatycznych i meteorologicznych. Zimą śmiertelność jest zawsze wyższa niż latem, dotyczy to jednak tylko ludzi powyżej 25 lat życia i dzieci do roku. Śmiertelność wzrasta w okresach gwałtownych zaburzeń atmosferycznych, nagłego napływu dużych mas powietrza polarnego, lub innych zaskakujących zmian pogody.

Wyraźnie wzrasta także śmiertelność z powodu chorób dróg oddechowych w czasie dużej mgły, szczególnie jeśli trwa ona kilka dni i łączy się z znacznym spadkiem temperatury. Mężczyźni wykazują przy tym większą wrażliwość na zmiany pogody niż kobiety.

A.M.

*Ich sekret polega na ich zdolnościach architektonicznych i technicznych. Gniazda termitów, to kopce zbudowane z tak utwardzonego szlamu, że trudno je rozrąbać nawet sierkierą. Niektóre gatunki termitów australijskich budują podłozę — klinowate kopce — ustawione zawsze w kierunku północno-południowym, co chroni przed palącymi promieniami słońca. Choć na zewnątrz może być wielki upał — we wnętrzu kopca panuje zawsze jednakowa temperatura, wahająca się w granicach 25—30 stopni. W utrzymaniu tej równej temperatury pomagają grube ściany, ale nie tylko. Termity drążą pod kopcami tunele na głębokość do 30 m w celu doprowadzenia wody zarówno do oziębienia gniazda przez parowanie, jak i do utrzymania odpowiedniej wilgotności. Inne gatunki budują kopce z „piwnicą” i „poddaszem”. W zewnętrznej warstwie kopca są wyloty kanalików umożliwiających dopływ świeżego powietrza. Stała „konserwacja” tych kanalików, a także ciągłe ich otwieranie i zamykanie zapewniają ich mieszkańcom doskonałą klimatyzację.*

★

*Mowa pszczół wydaje się czymś niewiarogodnym, ale jej istnienie potwierdziły niezliczone eksperymenty. Gdy pszczoła robotnica znajduje nowe źródło nektaru, wraca do ula, by podzielić się dobrą wiadomością. Robi to za pomocą tańca. Szybkością tańca, figurami, jakie w locie zakreśla oraz długością trwania tańca, informuje inne pszczoły, w jakim kierunku i w jakiej odległości znajduje się nektar.*

*Kiedy w ulu robi się za ciasno grupa pszczół prznosi się wraz ze starą królową na nowe miejsce. Zwiadowczynie z nowego roju wylatują w różnych kierunkach z ula. Rozglądają się za dziuplą w drzewie, czy szczeliną w ścianie, słowem za nową siedzibą. Po powrocie do ula zwiadowczynie wskazują nową siedzibę takim samym tańcem jak przy kierowaniu na pola kwiatowe. Zwiadowczynie, które znalazły dobre miejsce, tańczą z wielkim zapalem, nieraz kilka godzin, a ich taniec zachęca inne do sprawdzenia nowego miejsca. Te, które wyszukały gorsze lokum, tańczą krócej i nie tak zachęcająco, wobec czego mniej pszczół decyduje się na sprawdzenie miejsca przez nie wyszukanego.*

*Liczba miejsc, których wyborem pszczoły się interesują stopniowo maleje, aż w końcu pozostaje tylko jedno, gdyż zachwalające tańce coraz nowych zwiadowczyń skłaniają do opowiedzenia się za najlepszą „siedzibą”. Rój bierze więc pod uwagę kilka miejsc i „głosuje” za tym, które mu się najbardziej podoba. Według obserwatorów życia pszczół takie „wybory” mogą zająć ponad pięć dni, po czym rój wylatuje zgodnie do nowego gniazda.*

(wg. miesięcznika „La nature” opr. A.M.)

### Ciekawostki ze świata przyrody

*Kto widział termity uważać je może za wątle i wrażliwe owady, a tymczasem żyją one świetnie w klimacie tropikalnym w warunkach dla człowieka trudnych do zniesienia. Jak zatem sobie radzą?*



— Co? Co?... Jak to?  
 — Tak to.  
 — Skradłeś?! Skradłeś mi weksle! Klucz, proszę zaraz oddać klucz od kasy.  
 — Klucza nie oddam.  
 — Ależ to rabunek! Złodziej, bandyta! Ja ciebie do kryminału wsadzę.  
 — Stul mordę, stary grandziarzu! — ryknął Dyzma.  
 — Rabunek! Dawaj klucz.  
 — Nie dam, bo klucz nie twój, rozumiesz, prajdocho! Nie twój, tylko Niny. Jej majątek, jej kasa i jej klucz.  
 — O nie! Lotrze, nie myśl, że stary Kunicki pozwoli się wystrychnąć na dudka. Jest jeszcze sprawiedliwość w Polsce, są sądy! Są świadkowie, którzy widzieli, że ci klucz dawałem. Zwolna, bratku! Nina też będzie musiała pod przysięgą zeznać, że podpisała mi weksle.  
 — Nie bój się. To już moja sprawa.  
 — Są jeszcze sądy! — pienił się Kunicki.  
 W przedpokoju rozległ się dzwonek.  
 — Bydlę, on sądem straszy, tfu! — splunął Dyzma na podłogę i poszedł otworzyć drzwi.  
 — Łajdak! Łajdak! — Kunicki biegał po pokoju jak lis w klatce.  
 — Zaraz muszę iść do prokuratora, do policji...  
 Lecz iść nie potrzebował: drzwi otworzyły się do pokoju wszedł przodownik i dwaj wywiadowcy po cywilnemu.  
 — Czy pan nazywa się Kunicki Leon, vel Kunik Leon? — zapytał szorstkim głosem przodownik.  
 — Tak, Kunicki.  
 — Jest pan aresztowany. Proszę nałożyć palto i iść z nami.  
 — Ja? Aresztowany. Proszę nałożyć palto i iść z nami.  
 — Nie ma żadnej pomyłki. Oto rozkaz aresztowania.  
 — Ale za co?  
 — To nie moja rzecz — wzruszył ramionami policjant. W Urzędzie Sledczym powiedzą panu. No, jazda! Ma pan broń?  
 — Nie.  
 — Obszukać go!  
 Wywiadowcy obmacali mu kieszenie. Broni nie było.  
 — No, jazda! Moje uszanowanie panu prezesowi. Przepraszam, że zakłóciłem spokój, ale taki miałem rozkaz.  
 — Jak rozkaz, to rozkaz — powiedział Dyzma. — Do widzenia.  
 Kunicki odwrócił się i chciał coś jeszcze powiedzieć, lecz popchnięty przez wywiadowcę, zatoczył się i od razu znalazł się za drzwiami. Nikodem długo stał w pustym przedpokoju. Wreszcie przygła-

dził przed lustrem włosy i wszedł do jadalni. Na stole przygotowane było śniadanie, o którym dotychczas nie pomyślał. Teraz poczuł ostry głód. Kawa była już zimna i cukier nie chciał w niej rozpuścić się. Wyjął z kredensu karafkę z wódką, na talerz nałożył dużo szynki, kiełbasy, cielęciny i zabrał się do jedzenia.  
 — A widocznie było mi pisane zostać wielkim panem — odezwał się głośno przy trzecim kieliszku. — Pańskie zdrowie, panie prezesie! W szyby siekły drobny, ostry deszcz, za oknami było szaro.

## Rozdział piętnasty

Dyzma nie lubił generała Jarzynowskiego z powodu jego drwiącej miny, oziebłości i głównie dlatego, że najbliższym przyjacielem generała był Terkowski. Toteż pomimo kilkakrotnych zaprosin wykrecał się od bywania u państwa Jarzynowskich. Tego jednak dnia musiał wreszcie pojechać do nich na wieczer, gdyż generał oświadczył wręcz, że „nieobecność pana prezesa będzie uważał za obrazę osobistą”. Zresztą Dyzma wiedział, że Terkowski siedzi w Żegiestowie i że zatem nie spotka go na pewno.

Do unikania Terkowskiego właściwie nie miał istotnych powodów. Osobiście nie czuł doń antypatii, jednakże powszechna fama głosiła, iż są zaciętymi wrogami, a głosiła tak uporczywie, że Nikodem sam w końcu w to uwierzył, a dość miał sprytu by spostrzec wyraźną rezerwę Terkowskiego i usprawiedliwioną zresztą niechęć jego do siebie. Na szczęście Dyzma zbyt mocną miał pozycję, by potrzebował liczyć się z tym faktem. Wolał jednak nie stykać się z Terkowskim i z tego względu, że z napomknięcia pań „pańniczek” domyślał się, iż gruby szef gabinetu premiera ma jakiś związek z „wtajemniczonymi”, których po prostu się obawiał.

Jarzynowscy mieszkali na Wilczej i Dyzma wybierał się pieszo. Przyjęcie musiało być większe, gdyż przed bramą stało kilkanaście samochodów. Przedpokój literalnie zapchany palami, zaś z sąsiednich pokoi buchał gwar śmiechów i rozmów.

Generałostwo powitali go z atencją i wprowadzili do salonu właśnie w chwili, gdy zaległa cisza i jakaś dama kwadratowej tuszy, z obnażonymi rękoma, przypominającymi dwie ćwiartki cielęciny, zasiadła do fortepianu. Z konieczności zatrzymał się przy drzwiach i milczącymi skinieniami głowy odpowiadał na ukłony znajomych, początkowo nie orientując się, komu się kłania.

Pierwszą osobą, którą poznał w tłoku czarnych fraków, był Terkowski.

— Szlag by go trafił! — mruknął do siebie, podczas gdy fortepian rozbrzmiał jakimiś mocnymi akordami.

**POZIOMO:** 1) słynny humanista z Sanoka (XV w.), 5) miara powierzchni gruntów, 10) osoba duchowna, 11) napaść w skali państwowej, 12) dział administracji państwowej, 13) woznica karety, 15) znawca sztuki kulinarnej, 16) gwałtowny ruch, 19) miasto na płn. wsch. od Dębłina, 21) grzyb zwany również gołąbkim, 25) podobieństwo, 26) zwana jest jabłkiem Adama, 28) naczynie z palącym się wewnątrz ogniem, 29) grono, kolegium, 30) jaskinia, pieczara, 31) loch służący dawniej za więzienie.

**PIONOWO:** 1) jednoosobowy samochód sportowy bez nadwozia, 2) fartuch wiejski, 3) zastygła, półstała przezroczysta masa z wygotowanych kości, ryb lub owoców, 4) arena bokserska, 6) defensywa, 7) chory na żółtek, 8) lekarz od chorób przewodu pokarmowego, 9) tetryk, zrzęda, 14) autor książki „Wspomnienia niebieskiego mundurka”, 17) harmonijka ustna, 18) imię autorki sztuki „Panna Maliczewska”, 20) głos żurawi, 22) źródło, 23) dęty instrument muzyczny, 24) sąsiadka Mazur, 27) niejedna na jodle.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 37”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

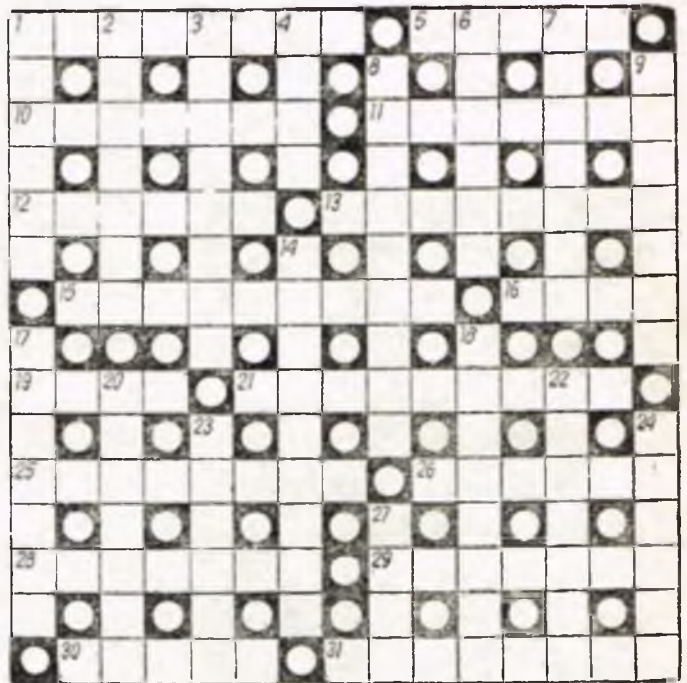
Rozwiązanie krzyżówki nr 31

**POZIOMO:** amazonka, awans, aktorka, Austria, apsyda, Adalbert, mariawici, etat, Aram, koniczyna, popielec, grawer, opiatek, okienko, gawra, pieczara.

**PIONOWO:** Ararat, artysta, ogrodnik, kram, Wesele, Norbert, baldachim, kantata, awionetka, lampion, czerwiec, ampułka, nowenna, hektar, Arkona, rogi.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki Nr 27 nagrody wylosowali: Maria Kalowska ze Zgorzelca i Adam Kozłowski z Białegostoku. Nagrody prześlemy pocztą.

## KRZYŻÓWKA nr 37



# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. J. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa, telefon redakcji: 45-04-04, 48-11-20; administracji: 45-54-93. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorków — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratorka. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 26, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-20145-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zlecających indywidualnie i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — od dnia 15 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. PZGraf, ul. Smolna 10. Nakład 25 000. Zam. 543. N-28.



# KARIERA Nikodema DYZMY

wiem, czy będę mógł to przeprowadzić. Zważcie, panowie, że w razie wykrycia się całej sprawy ja będę najbardziej poszkodowany. Dymisja pewna, a może być i kryminal. Otóż, to jest ryzyko.

— Panie naczelniku — przerwał Krzepicki — mnie się wydaje, że obawy te nie mają podstaw. Niech pan weźmie pod uwagę wpływ w rządzie pana prezesa. Chyba nie znajdzie pan w Warszawie nikogo, kto by mógł przeprowadzić tyle, ile pan prezes Dyzma.

Naczelnik pochylił się w ukłonie.

— O, wiem to doskonale. Tym milej mi byłoby zrobić taką drobną usługę człowiekowi tak zasłużonemu, tym bardziej że nie wątpię, iż pan prezes zechce zachować mnie w łaskawej pamięci.

— Naturalnie — skinął głową Dyzma.

— Serdeczne dzięki, panie prezesie. Jak zaś wysoko cenię poparcie pana prezesa, niech świadczy fakt, że właśnie w tych dniach wybieram się do niego z pewną małą prośbą.

— Chętnie zrobię wszystko, co będę mógł.

— To dla pana prezesa drobiazg, a dla mnie bardzo ważna rzecz. Mianowicie od nowego roku ustępuje ze stanowiska zastępcą głównego komendanta policji. Gdybym miał poparcie tak poważnej osobistości, jak pan prezes, mógłbym liczyć na pewno na nominację...

— Od kogo to zależy? — zapytał Nikodem.

— Od pana ministra spraw wewnętrznych.

— Jeżeli tak — rzekł Dyzma — możesz pan być spokojny. To mój przyjaciel.

— Serdeczne, serdeczne dzięki.

Zerwał się by uścisnąć rękę Nikodema.

Następnie zaczęli omawiać szczegóły sprawy. Reich i Krzepicki nie zapomnieli o najmniejszym drobiazgu i Dyzma z podziwem słuchał przyznając w duchu, że sam nie potrafiłby dać sobie rady.

Gdy wrócili do banku, czekał już tu Kunicki. Jego ruchy, wyraz twarzy i oczu — wszystko zdradzało wielkie zaniepokojenie. Krzepicki w przejściu obrzucił go ironicznym spojrzeniem, lecz ten nawet

nie zauważył jego. Podbiegł nerwowym krokiem na spotkanie Dyzmy i zaszeplecił:

— Przyjechał pan! Cieszę się bardzo. Przywiózł pan teczkę?

— Dzień dobry. Przywiozłem.

— Panie Nikodemie, doprawdy nie rozumiem, co to wszystko znaczy?

— Niby co?

— No z tą audiencją u ministra! Czerpak powiedział mi, że odłożona. Minister wcale nie wyjeżdża. Panie Nikodemie, on wcale nie miał zamiaru wyjechać. Co to ma znaczyć?

— Chodźmy do mego mieszkania — odparł czerwieniąc się Dyzma — tam panu wytłumaczę.

— Doprawdy, doprawdy nie rozumiem — szeplecił bez przerwy, drepzcząc za Nikodemem.

— Niech Ignacy idzie sobie na miasto — rzekł Dyzma do służącego.

Gdy Ignacy wyszedł, zwrócił się do Kunickiego:

— Panie Kunicki... hm... Otóż pańska żona postanowiła wziąć rozwód.

— Co takiego?! — poderwał się Kunicki.

— To co pan słyszy. Rozwodzi się i wychodzi za mnie.

Kunicki obrzucił Dyzmę złym wzrokiem.

— Ach tak... Może przyjechała z panem?

— Nie, została w Koborowie.

Stary gryzł wargi.

— Kiedy moja żona powzięła to postanowienie? Przecież to niemożliwe! Nic mi nie wspomniała! Może to chwilowy kaprys? Kaprys pod wpływem pańskiej intrygi...

— Jakiej tam intrygi... Po prostu zakochała się we mnie i ma dość starego dziada.

— Ale ten stary dziad — zasyczał Kunicki — ma miliony.

— Guzik ma, nie miliony. Miliony i Koborowo są własnością Niny.

— Na papierze, tylko na papierze, szanowny panie! Nie ma na co łakomić się.

— Albo i jest na co — filozoficznie odparł Dyzma.

— Niestety, przykro mi bardzo — zjadliwie roześmiał się Kunicki — ale mam weksle żony, które opiewają na taką sumę, że z nawłazką pokrywają całą wartość majątku.

Nikodem wpakował ręce w kieszenie spodni i wydał wargi.

— Co do weksli panie Kunicki, to weksle rzeczywiście były. Były, ale spłynęły.

Kunicki zbladł śmiertelnie. Trzęsąc się całym ciałem i z trudnością łapiąc oddech, zajączał:

## Jesienne wiersze na dobranoc



## Babie lato

Nastąpił biały bażant  
Na czerwony liść.  
Pająk psotnik  
W swej samotni:  
Spadochronek z nici przedzie,  
Zima, zima — widać — będzie,  
Pora z wiatrem w ciepło iść.

Bardzo ciepło pod Równikiem,  
Kędy lew drzemie pod palmą  
I odpędza z rudej grzywy  
Palmę słońca zbyt upalną.

Lepiej sobie polatamy,  
Srebrem ustroimy parki,  
Powrócimy do swej szparki  
W ciepło Polski jak do mamy.

Komuż spieszo na obczyznę  
Choćby niebem przyszło iść?  
Skoro ma ojczyznę  
Jak bażant swój liść...

## Na słotę

Na słotę  
Najlepszy jest parasol lampy.  
Na słotę  
Najczystsze niebo książkowych stronic  
Na słotę  
Liścia na szybie trzepoczący goniec  
I wiatr  
Spoza deszczu migoczącej rampy.  
I pies jest dobry podczas słoty  
Gdy cieplej niż wełna ogrzewa ci stopy.

O drzewa, drzewa,  
Coraz mniej się o was śpiewa.  
Coraz rzadziej wiatr przeczysty  
Was gładzi  
Jak w lejcach w ulewach.  
O drzewa, drzewa.

O ptaki, ptaki,  
Wdzięczne nieba znaki.  
Coraz rzadziej się was słyszy  
W upalem utoczonej ciszy,  
O ptaki, ptaki.

Szelesty, szelesty  
W ciemnym lesie gęstym,  
Mrą nasze kochania  
Bez tego szeptania,  
O piękne szelesty.

Były to wiersze Stanisława Grochowiaka  
z tomiku „Biały bażant”

